



PISMO POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ



Vivat Rector!

Prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski
rektor elekt Politechniki Poznańskiej
w kadencji 2020-2024

Władze Politechniki Poznańskiej w kadencji 2020-2024



prof. dr hab. inż.
Teofil Jesionowski
- rektor



dr hab. inż.
Agnieszka Misztal, prof. PP
- prorektor ds. studenckich i kształcenia



dr hab. inż.
Wojciech Sumelka, prof. PP
- prorektor ds. nauki



prof. dr hab. inż.
Michał Wieczorowski
- prorektor ds. rozwoju i współpracy
z gospodarką



dr hab. inż.
Paweł Śniatała
- prorektor ds. współpracy
międzynarodowej

REDAKCJA

Jolanta Szajbe - redaktor naczelna

Skład redakcji:

Alicja Szulc

Ilona Długa

Iwona Kawiak-Sosnowska

Wojciech Jasiecki

ADRES REDAKCJI

Politechnika Poznańska

pl. Marii Skłodowskiej-Curie 5

pok. 209, 60-965 Poznań

tel. 61 665 3610, 61 665 3786

glos.politechniki@put.poznan.pl

WYDAWCA

Politechnika Poznańska,

pl. Marii Skłodowskiej-Curie 5

60-965 Poznań

GŁOS POLITECHNIKI

DO POBRANIA

[https://www.put.poznan.pl/pl/](https://www.put.poznan.pl/pl/media/glos-politechniki)

[media/glos-politechniki](https://www.put.poznan.pl/pl/media/glos-politechniki)

WSPÓŁPRACOWNICY:

Wydział Architektury

dr hab. inż. arch. Hanna Michalak, prof. PP

Wydział Automatyki Robotyki i Elektrotechniki

mgr Ewa Szloser

Wydział Informatyki i Telekomunikacji

mgr inż. Katarzyna Małkowska

Wydział Inżynierii Lądowej i Transportu

mgr inż. Katarzyna Wojciechowska

Wydział Inżynierii Materiałowej i Fizyki Technicznej

dr hab. Tomasz Runka

Wydział Inżynierii Mechanicznej

mgr Beata Czerkas

Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki

mgr Dorota Nawrocka

Wydział Inżynierii Zarządzania

dr Ewa Badzińska

Wydział Technologii Chemicznej

dr Tomasz Śliwa

Centrum Języków i Komunikacji PP

mgr Karolina Całka z zespołem

Centrum Sportu PP

mgr Wojciech Weiss

Radio AFERA

mgr Piotr Graczyk

mgr Bartłomiej Nowak

Uczelniane Centrum Kultury

mgr Marzenna Biegała-Howorska

Przedstawiciele samorządu

i innych organizacji studenckich

W numerze:

- 4 VIVAT RECTOR! VIVAT ACADEMIA!
- 6 AKTUALNOŚCI
- 8 DZIEWCZYNY NA POLITECHNIKI 2020
- 11 FOLDING@HOME
- 12 XXVII OLIMPIADA INFORMATYCZNA
- 13 DROGI NOWOCZESNYCH BADAŃ OPERACYJNYCH
- 15 GŁUCHY, NIESŁYSZĄCY, SŁABOSŁYSZĄCY
- KIM SĄ? JAK SIĘ Z NIMI KOMUNIKOWAĆ?
- 16 ŚWIATOWY DZIEŃ URBANISTYKI W PODGORICY
- 18 NAUKOWIEC PRZYSZŁOŚCI – NATALIA MAKUCH-DZIARSKA
- 19 WYNIKI KONKURSÓW NARODOWEGO CENTRUM NAUKI
- 20 SALONIK KULTURALNY
- 21 WIRTUALNY CHÓR
- 23 NOWE OTWARCIE
- 28 AFERA POLECA
- 48 MSCA INDIVIDUAL FELLOWSHIP



Fot. Filip Furmanczak

Vivat Rector! Vivat Academia!

Politechnika Poznańska
ma nowego rektora

25 maja 2020 r. społeczność Politechniki Poznańskiej
wybrała na rektora w kadencji 2020-2024

prof. dr. hab. inż. Teofila Jesionowskiego

Nowyy rektor jest absolwentem Wydziału Technologii Chemicznej Politechniki Poznańskiej.

W 1999 r. uzyskał stopień doktora, dziewięć lat później doktora habilitowanego, zaś w 2013 r. został profesorem. W swoim dorobku naukowo-badawczym ma 432 publikacje, udział w licznych projektach i grantach badawczych, rozwojowych, celowych oraz europejskich (kierownictwo w 11 oraz główne wykonawstwo w 8). Ponadto jest autorem 30 patentów i 8 wdrożonych technologii. Całą karierę naukową związał z macierzystą uczelnią.

Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk, zasiada w Komisji ds. Współpracy Międzynarodowej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, a także należy do Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Obecnie

pełni funkcję prorektora ds. edukacji ustawicznej.

Przyszły rektor jest przekonany, że wraz z całą społecznością akademicką PP można z sukcesem kontynuować budowanie silnej uczelni technicznej.

Uważa, że przyszłość i rozwój to dwa kluczowe aspekty istnienia Politechniki Poznańskiej. Tylko dzięki innowacyjnemu i kreatywnemu działaniu społeczności akademickiej możliwe jest zbudowanie nowoczesnej uczelni otwartej na potrzeby otoczenia i wymagania rynku, gotowej do szybkiego adaptowania się do panujących uwarunkowań zewnętrznych.

Główne tezy programowe dotyczą następujących aspektów funkcjonowania Uczelni: struktura i zarządzanie; studenci, doktoranci i edukacja; badania, transfer technologii oraz współpraca z otoczeniem społecz-

no-gospodarczym; umiędzynarodowienie; administracja, infrastruktura i inwestycje.

Nowi prorektorzy wybrani

Funkcje prorektorów Politechniki Poznańskiej w kadencji 2020-2024 będą pełnili:

- dr hab. inż. **Agnieszka MISZTAŁ**, prof. PP - prorektor ds. studenckich i kształcenia
- dr hab. inż. **Wojciech SUMELKA**, prof. PP - prorektor ds. nauki
- prof. dr hab. inż. **Michał WIECZOROWSKI** - prorektor ds. rozwoju i współpracy z gospodarką
- dr hab. inż. **Paweł ŚNIATAŁA** - prorektor ds. współpracy międzynarodowej

Gratulacje od całej społeczności akademickiej!



Dziekani na kadencję 2020-2024 **wybrani!**

Funkcje dziekanów Politechniki Poznańskiej w kadencji 2020-2024 będą pełnili:

- dr hab. inż. arch. **Ewa Prusze-wicz-Sipińska**, prof. PP - Wydział Architektury
- prof. dr hab. inż. **Wojciech Szela-g** - Wydział Automatyki, Robotyki i Elektrotechniki
- dr hab. inż. **Andrzej Jaskiewicz**, prof. PP - Wydział Informatyki i Telekomunikacji
- prof. dr hab. inż. **Jacek Pielecha** - Wydział Inżynierii Lądowej i Transportu
- dr hab. **Miroslaw Szybowicz**, prof. PP - Wydział Inżynierii Materiałowej i Fizyki Technicznej
- dr hab. inż. **Olaf Ciszak**, prof. PP - Wydział Inżynierii Mechanicznej
- prof. dr hab. inż. **Zbigniew Nadolny** - Wydział Inżynierii Środowiska i Energetyki
- dr hab. **Hanna Włodarkiewicz-Klimek**, prof. PP - Wydział Inżynierii Zarządzania
- dr hab. inż. **Ewa Kaczorek**, prof. PP - Wydział Technologii Chemicznej

Gratulacje!

Nagroda poznańskiego oddziału PAN

Mgr inż. Piotr Kuwałek otrzymał główną nagrodę Poznańskiego Oddziału Polskiej Aka-

demii Nauk za najlepszą oryginalną pracę twórczą opublikowaną w 2019 roku, której wiodącym autorem jest doktorant z terenu Oddziału.

Nagrodę w obszarze nauk technicznych przyznano za publikację *AM Modulation Signal Estimation Allowing Further Research on Sources of Voltage Fluctuations (IEEE Transactions on Industrial Electronics*, vol. 67, no. 8, pp. 6937-6945, 2020). W 2019 roku udostępniono ją w trybie Early Access, zaś opublikowano w wysoko punktowanym czasopi-



śmie z listy filadelfijskiej (IF=7,503; 200 pkt. MNiSW). Ponadto czasopismo zajmuje 1. miejsce w dyscyplinie *Instruments & Instrumentation*.



Poznański oddział PAN przyznał także wyróżnienia dwóm innym osobom z Politechniki Poznańskiej:

- mgr inż. Marcie Woźniak-Karczewskiej (nauki ścisłe i nauki o Ziemi)
- mgr inż. Damianowi Łukawskiemu (nauki techniczne).

Szczegółowe informacje:
www.pan.poznan.pl

Gratulujemy!

Nagroda Naukowa Miasta Poznania

M iasto Poznań, nawiązując do tradycji przedwojennej, przyznaje co roku nagrody artystyczne i naukowe, a także stypendia dla młodych twórców i badaczy. Laureatów wyłaniają powoływane przez Radę Miasta Poznania kapituły złożone z wybitnych artystów i naukowców. Laureaci to osoby o niekwestionowanych osiągnięciach, twórcy i naukowcy, których dorobek został uznany przez poznańskie środowiska za istotny wkład w rozwój regionu i miasta Poznania.

Tegorocznym laureatem Nagrody Naukowej Miasta Poznania został dr hab. inż. **Łukasz Piątkowski** z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Fizyki Technicznej. Wyróżniono go za wybitny dorobek naukowy i osiągnięcia na światowym poziomie w dziedzinie fizyki, a w szczególności za badania właściwości strukturalnych i dynamicznych cząsteczek w nanoskali. Wyniki swoich prac (również w ramach międzynarodowych grantów badawczych) opublikował jako pierwszy autor w wysoko punktowanych czasopismach, m.in.: *Science*, *Nature Communication*, *Journal of Physical Chemistry Letters*.

Ponadto, stypendia dla młodych badaczy, otrzymały dwie inne osoby z Politechniki Poznańskiej:

- mgr inż. **Katarzyna Jankowska** z Wydziału Technologii Chemicznej - za wybitne osiągnięcia w dziedzinie tech-

nologii chemicznej związane z usuwaniem zanieczyszczeń środowiskowych z modelowych oraz rzeczywistych roztworów wodnych

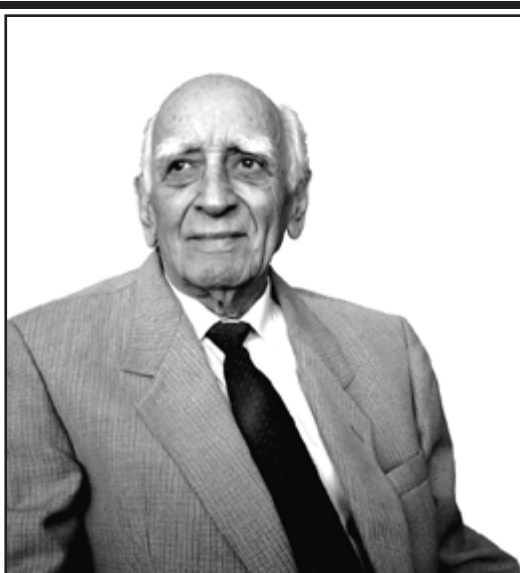
- mgr inż. **Mariusz Sandomierski** z Wydziału Technologii Chemicznej - za wyróżniające osiągnięcia naukowe w dziedzinie chemii organicznej i inżynierii materiałowej związane z syntezą nowych, „inteligentnych” nośników leków, napełniaczy dentystycznych o potencjale remineralizacyjnym oraz modyfikacji powierzchni elementów endoprotez i narzędzi ściernych.

Wręczanie nagród odbywa się co roku 29 czerwca, w dniu święta patronów miasta, podczas uroczystej sesji.

Wśród 200 młodych naukowców, którym Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznał stypendia, znaleźli się naukowcy z Politechniki Poznańskiej:

- dr inż. Jacek Andrzejewski z Wydziału Inżynierii Mechanicznej,
- mgr inż. Artur Jędrzak z Wydziału Technologii Chemicznej,
- dr inż. Jakub Grabski z Wydziału Inżynierii Mechanicznej,
- dr inż. Mikołaj Smoczyński z Wydziału Inżynierii Mechanicznej.

Gratulacje!



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 maja 2020 r. zmarł śp. prof. dr hab. inż. **Teofil Wiśniewski** – wybitny specjalista w zakresie silników spalinowych, emerytowany pracownik Wydziału Inżynierii Lądowej i Transportu, wychowawca wielu pokoleń studentów, wieloletni Prezes Klubu Seniora Politechniki Poznańskiej. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Spółeczność akademicka Politechniki Poznańskiej

DZIEWCZYNY NA POLITECHNIKI

2020

Spora dawka adrenaliny i dużo pozytywnej energii – to nieodzowny element towarzyszący nam podczas organizacji większych i mniejszych imprez. Kiedy jednak na początku marca 2020 roku okazało się, że w tym roku w murach Centrum Wykładowego nie będziemy gościć setek uczennic i uczniów, którzy zawsze odwiedzali nas z okazji Dnia dla Dziewczyn i Drzwi Otwartych, zrobiło się... smutno.

Przyszedł czas, kiedy drukarki 3D, które służyły do pokazów, zaczęły drukować przyłbice dla pracowników służby zdrowia, a chemicy, zamiast warsztatów, dzielili się przepisami na żele antybakteryjne...

Dość szybko jednak Fundacja Edukacyjna *Perspektywy*, która koordynuje akcję Dziewczyny na Politechniki, znalazła rozwiązanie tego

impasu w postaci platformy do organizacji wirtualnych eventów. Wówczas i my przystąpiliśmy do pracy. Nie zrezygnowaliśmy z Dnia dla Dziewczyn - zmieniła się jedynie formuła wydarzenia. Podczas spotkań online 23 kwietnia 2020 roku przedstawiciele uczelni i studentki przez kilka godzin odpowiadały na pytania uczestników. Na wirtualnym stoisku PP Dobrochna Stęglik z Działu Kształcenia i Spraw

Studenckich informowała m.in. o warunkach rekrutacji, kierunkach, możliwościach pracy po skończeniu studiów, a także o działalności kół naukowych. Nasze studentki w rozmowach na żywo zaprezentowały tzw. kierunki wirusoodporne, czyli takie, które dają możliwość pracy zdalnej, pozwalają na pracę w zawodach kluczowych dla biznesu i gospodarki, rozwijają kompetencje przyszłości oraz umożliwiają zdobycie twardej wiedzy i praktycznych umiejętności, a jednocześnie ich wykonywanie nie zależy od warunków zewnętrznych. O tego rodzaju pracy opowiadały także absolwentki, przedstawicielki firm, które mają już doświadczenie w zawodzie.

Blisko dwa tysiące maturzystek i maturzystów z całej Polski wzięło udział w wirtualnym Dniu Otwartym na politechnikach i wydziałach ścisłych.

To nie koniec – od 27 do 29 kwietnia 2020 roku odbył się, również z inicjatywy Fundacji *Perspektywy*,



Women in Tech Days – pierwszy festiwal online dla kobiet w technologiach. Zrealizowany w ramach programu IT FOR SHE, przeznaczony był głównie dla studentek i doktorantek kierunków technicznych i ścisłych. Przez 3 dni odbyło się mnóstwo prezentacji, podczas których przedstawiciele firm opowiadali o możliwości pracy po studiach; przeprowadzano wywiady, oglądano prezentacje programów i stypendiów, brano udział w in-

dywidualnych sesjach mentorin-
gowych. Także tutaj nie zabrakło
naszych studentek, które chętnie
dzieliły się swoimi doświadczenia-
mi z osobami planującymi studia
na PP. Te mniej formalne rozmowy
dotyczyły niemal każdego aspektu
studiowania oraz życia w kampusie
(od opisu wyposażenia laboratoriów
i pokoi w akademikach, po ustalenia,
który egzamin jest najtrudniejszy
i czy trzeba zarywać noce na naukę,
by zaliczyć sesję...).

Organizacja Dnia dla Dziewczyn on
line była nowym i niezwykłym do-
świadczeniem. Dziękuję za pomoc
wszystkim osobom zaangażowa-
nym w tę imprezę i liczę, że za rok
będzie równie ciekawie...

Ilona Długa
Pełnomocniczka akcji
Dziewczyny na Politechniki
na Politechnice Poznańskiej



POLITECHNIKA POZNAŃSKA NA TWITTERZE:

twitter.com/PUT_poznan



Klaudia Bury

ambasadorka
akcji Dziewczyny
na Politechniki

Podczas WOMEN in TECH DAYS nie mogło zabraknąć wirtualnego stoiska Politechniki Poznańskiej. Pierwszy raz brałam udział w takim wydarzeniu, przez kilka godzin odpowiadając na pytania maturzystów z różnych części Polski.

Wirtualne stoisko PP cieszyło się ogromnym zainteresowaniem uczestników. Pytano m.in. o koła naukowe, organizacje studenckie, proces rekrutacji. Uczniowie byli zainteresowani także moimi indywidualnymi odczuciami; prosili o praktyczne informacje, np. na temat warunków mieszkania w akademikach; tego, czy dużo czasu trzeba poświęcić na naukę, by zdać egzaminy. Niektórzy po raz pierwszy spotkali się z takimi pojęciami jak ECTS czy kolokwium – to także wyjaśniałam.

Mam nadzieję, że wielu z moich rozmówców online zobaczą w murach uczelni w kolejnym roku akademickim.



Dobrochna Stęclik

Dział Kształcenia
i Spraw Studenckich
Politechniki Poznańskiej

Pracuję w Dziale Kształcenia i Spraw Studenckich, jednostce zajmującej m.in. się rekrutacją na studia pierwszego i drugiego stopnia, zatem odpowiadanie na pytania związane z tym tematem to moje codzienne zadania. Dotąd robiłam to jednak w inny sposób – wysyłam informacje pocztą elektroniczną, umieszczałam wiadomości w systemie rekrutacyjnym, przeprowadzałam liczne rozmowy telefoniczne, czy wreszcie kontaktowałam się z przyszłymi studentami osobiście, np. podczas Salonu Maturzystów lub na targach edukacyjnych.

Udział w Dniu dla Dziewczyn online polegający na odpowiadaniu na czacie, czyli w czasie rzeczywistym, na pytania kandydatów, niekiedy jednocześnie kilku i to na różne tematy, był zupełnie nowym doświadczeniem. Nie lada wyzwaniem okazała się konieczność szybkiej reakcji i jednocześnie rzetelnej odpowiedzi, zwłaszcza w tak wówczas niepewnym czasie, gdy nieznany był termin i charakter egzaminów maturalnych. Cieszę się, że mogłam rozwiązać niektóre obawy, odpowiedzieć na konkretne pytania, a niezdecydowanym udzielić ważnych dla nich wskazówek i zachęcić do studiowania na naszej Uczelni!



Instytut Inżynierii Bezpieczeństwa i Jakości WIZ PP

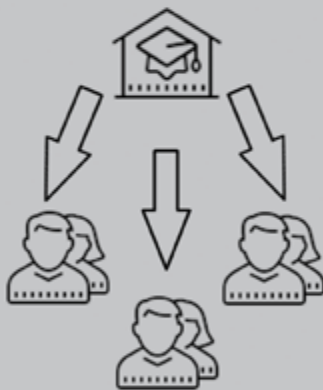
PROJEKT FOLDING@HOME

Setki tysięcy komputerów osobistych z całego świata łączą się przez Internet z serwerami znajdującymi się na Uniwersytecie Stanforda, skąd pobierają dane do obliczeń i dokąd odsyłają wyniki. Karty graficzne i procesory symulują białka SARS-CoV-2, co może pozwolić naukowcom na szybsze poznanie wirusa i opracowanie szczepionki.

13 kwietnia 2020 roku moc obliczeniowa udostępniona przez użytkowników przekroczyła **2,4 eksaFLOPSy**
- to więcej niż u **500 najszybszych superkomputerów** świata!



UDZIAŁ POLITECHNIKI



Politechnika Poznańska od marca bierze czynny udział w projekcie, udostępniając moc obliczeniową komputerów laboratoryjnych oraz komputerów wolontariuszy. Do tej pory nasz zespół osiągnął:

Mamy łącznie **936,274,333** punktów

Rozwiązaliśmy **118,258** zadań

Jesteśmy na **434** miejscu w rankingu, czyli top **0,1%**

Dziennie zdobywamy **11,099,372**,

to więcej niż zespół **Amazona, NVIDIA i Spotify!**

DOŁĄCZ DO NAS

Zainstaluj aplikację FOLDING@HOME i w polu TeamNumber wpisz **254123** - jest to numer identyfikujący nasz zespół.

Każdy procesor się liczy! Dołącz do zespołu Politechniki Poznańskiej - łącząc siły wspólnie **pokonamy pandemię!**



XXVII Olimpiada Informatyczna

W dniach 11-13 lutego br. na Wydziale Informatyki i Telekomunikacji Politechniki Poznańskiej przeprowadzono zawody II stopnia XXVII Olimpiady Informatycznej (OI).

Poznań był jednym z ośmiu okręgów, w których odbyły się zmagania uczniów szkół młodzieżowych i ponadgimnazjalnych pod egidą Fundacji Rozwoju Informatyki oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej. W całym kraju w konkursie uczestniczyło 364 młodych entuzjastów i entuzjastek informatyki, a w szczególności algorytmiki, z czego w okręgu poznańskim wystartowało 23 zawodników – w znakomitej większości reprezentanci Szczecina (13 osób), zaś w drugiej kolejności poznaniacy (6 osób). Pozostałe osoby pochodziły odpowiednio z: Koszalina, Leszna, Środy Wielkopolskiej i Szczecinka.

Zawody II stopnia XXVII OI obejmowały dwie dwudniowe sesje stacjonarne, poprzedzone jednodniową sesją próbną. W pierwszym dniu zawodnicy zapoznawali się z warunkami organizacyjno-technicznymi Olimpiady, rozwiązując jedno zadanie podczas trzygodzinnej sesji próbnej (nieliczące się do ogólnej klasyfikacji). W kolejnych dwóch dniach odbyła

się już rzeczywista kwalifikacja obejmująca dwie pięciogodzinne sesje, podczas których uczestnicy rozwiązywali samodzielnie po dwa zadania w warunkach kontrolowanej samodzielności. Każde z nich, przygotowane centralnie przez Komitet Główny Olimpiady Informatycznej, było oceniane w skali 0-100 pkt. Podczas zawodów uczestnicy mieli do swojej dyspozycji komputery z systemem Linux, przy czym mogli korzystać jedynie z oprogramowania dostarczonego przez organizatora. Wszystkie zgłaszane rozwiązania były automatycznie i w czasie rzeczywistym ewaluowane na podstawie zestawu specjalizowanych przypadków testowych przez centralną instancję systemu SIO. Na koniec każdego dnia zawodnicy w tym samym systemie otrzymywali informacje o uzyskanych wynikach.

Ostatecznie status finalisty XXVII Olimpiady Informatycznej oraz kwalifikację do III stopnia otrzymało 103 najlepszych uczestników ogólnokrajowych zawodów II stopnia (uzyskali

wynik nie mniejszy niż 130 pkt. [max 400 pkt.]), w tym z naszego okręgu siedmioro: cztery osoby ze Szczecina, dwie z Poznania oraz jedna z Leszna (najlepszy uzyskał wysokie trzecie miejsce). Zawody finałowe odbyły się na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego w dniach 31.03-03.04.2020 r. Dr hab. inż. Maciej Antczak – przewodniczący Komitetu Okręgowego OI w Poznaniu gratulował Wszystkim zwycięzcom i życzył powodzenia w finale.

Goszczący w Poznaniu olimpijczycy mieli przyjemność uczestniczenia w wielu ciekawych wystąpieniach dotyczących najprężniej rozwijających się aktualnie dziedzin informatyki, takich jak przetwarzanie ogromnych wolumenów danych, bioinformatyka czy uczenie maszynowe. Co więcej: zapoznali się krótko z infrastrukturą oraz badaniami wykonywanymi przez Europejskie Centrum Bioinformatyki i Genomiki.

Oczywiście nie udałooby się zorganizować tego wydarzenia bez zaangażowania wielu osób – nie sposób wymienić ich wszystkich. Na szczególne słowa uznania zasługuje zaangażowanie studentek i studentów (łącznie 14 osób) z czterech różnych kierunków studiów Politechniki Poznańskiej, którzy wsparli nasze działania jako członkowie Komisji Regulaminowej. Warto podkreślić, że pomimo młodego wieku (najczęściej byli to studenci pierwszego roku studiów stacjonarnych) oraz trwającej sesji egzaminacyjnej, wywiązali się oni znakomicie z powierzonych im zadań, za co należą ogromne podziękowania!

M. Antczak

Drogi nowoczesnych badań operacyjnych

Politechnika Poznańska gości
prof. dr. Josefa Kallratha

W październiku 2019 r. Politechnika Poznańska gościła naukowca, astrofizyka, profesora Josefa Kallratha z University of Florida w Gainesville w Stanach Zjednoczonych (users.astro.ufl.edu/~kallrath/). Profesor Kallrath spędził trzy dni z przedstawicielami Wydziału Informatyki i Telekomunikacji oraz Wydziału Inżynierii Zarządzania. W trakcie wizyty odbywały się nie tylko dyskusje naukowe i konsultacje w ramach oficjalnych spotkań, ale także spotkania towarzyskie i wymiana kulturowa oraz rozmowy dotyczące ogólnych koncepcji jakości życia.

Wizyta rozpoczęła się od zwiedzania poznańskiej starówki oraz Gniezna, pierwszej stolicy Polski. Podczas spotkania z prof. dr. hab. inż. Romanem Słowińskim (Wydział Informatyki i Telekomunikacji, Instytut Informatyki, Zakład Inteligentnych Systemów Wspomagania Decyzji) omówiono szeroki zakres wspólnych zainteresowań naukowych profesora Josefa Kallratha i naukowców z Politechniki Poznańskiej.



Poczęstunek i rozmowy w Instytucie Informatyki (od lewej: prof. dr. hab. inż. Roman Słowiński, prof. dr. Josef Kallrath, prof. dr. hab. rer. nat. Gerhard-Wilhelm Weber, i dr inż. Joanna Majchrzak)

W trakcie seminarium w Instytucie Informatyki PP prof. Josef Kallrath przedstawił wyniki badań zatytułowanych *Arrangements of Circles and Spheres leading to Convex Hulls with Minimal Boundaries*. Wykład powiązany był z wykrojeniem i stworzeniem otoczek wypukłych w 2D i 3D, a także wzbogacony został wieloma ilustracjami i cennymi uwagami. Seminarium umożliwiło dyskusję na wiele tematów badawczych, między innymi optymalizacji na dużą skalę, metod dekompozycji, technik ge-

nerowania kolumn i metod hybrydowych, szacowania parametrów w maszywie danych z badań astronomicznych, a także połączenia geometrii obliczeniowej i optymalizacji matematycznej. Doświadczenie zawodowe naszego gościa, w szczególności w zakresie rozwiązywania problemów przemysłowych za pomocą szerokiego spektrum naukowych metod obliczeniowych, począwszy od modelowania fizycznego aż do wspierania procesu decyzyjnego, wzbogaciło znacząco dyskusję po-



między badaczami z Wydziału Informatyki i Telekomunikacji oraz Wydziału Inżynierii Zarządzania Politechniki.

Profesor Josef Kallrath posiada ogromną wiedzę m.in. na temat gwiazd podwójnych (zderzenie się wiatrów, układ zaćmieniowy), układów modelowania matematycznego i optymalizacji w wielu gałęziach przemysłu (w tym w przemysłach energetycznym, metalurgicznym, papierniczym, przetwórczym, paliwowym, a także telekomunikacji) oraz rozwiązywania rzeczywistych problemów.

Bogate doświadczenie prof. dr. Josefa Kallratha jako wykładowcy, autora i konsultanta zapewniło doskonały fundament wzajemnego zrozumienia się przedstawicieli różnych dyscyplin obecnych na seminarium. Niezwykle istotny jest także wkład profesora w działalność niemieckiej firmy BASF SE z Ludwigshafen, Grupy Roboczej Real World Optimization niemieckiego i międzynarodowego stowarzyszenia OR Society.

Wspólne zdjęcie po seminarium (od lewej): dyrektor administracyjny Wydziału Inżynierii Zarządzania mgr inż. Arkadiusz Kalemba, prof. dr hab. rer. nat. Gerhard-Wilhelm Weber, zastępca dyrektora Instytutu Informatyki prof. dr hab. inż. Jerzy Nawrocki, prof. dr hab. inż. Roman Słowiński (Wydział Informatyki i Telekomunikacji, Zakład Inteligentnych Systemów Wspomagania Decyzji), dziekan Wydziału Inżynierii Zarządzania prof. dr hab. inż. Magdalena Wyrwicka, prof. dr Josef Kallrath, dr inż. Joanna Majchrzak

Spotkania, jakie odbyły się podczas wizyty profesora Kallratha na Politechnice Poznańskiej, otworzyły wiele możliwości dalszych dyskusji, wymiany informacji i przyszłych innowacyjnych badań w zakresie nauki i dydaktyki, a także organizacji

konferencji EURO (<https://www.euro-online.org/web/pages/1/home>) oraz IFORS (<https://ifors.org/>), np. IFORS 2020 (<http://www.ifors2020.kr/>) i EURO 2021 (<https://www.euro-online.org/web/pages/421/activities-list>).



W trakcie spotkania towarzyskiego: dziekan Wydziału Inżynierii Zarządzania prof. dr hab. inż. Magdalena Wyrwicka (druga od lewej), dyrektor administracyjny Wydziału Inżynierii Zarządzania mgr inż. Arkadiusz Kalemba oraz prof. dr hab. rer. nat. Gerhard Wilhelm Weber (z tyłu) z prof. dr. Josefem Kallrathem

Szczególne podziękowania należą się przedstawicielom Wydziałów Informatyki i Telekomunikacji oraz Inżynierii Zarządzania, którzy umożliwili organizację spotkania i seminarium z udziałem prof. Josefa Kallra-

tha, w szczególności: prorektor prof. dr hab. inż. Joannie Józefowskiej, dyrektorowi prof. dr. hab. inż. Jackowi Błażewiczowi, prof. dr. hab. inż. Romanowi Słowińskiemu, zastępcy dyrektora prof. dr. hab. inż. Krzysz-

tofowi Krawcowi oraz dziekan prof. dr hab. inż. Magdalenie Wyrwickiej.

Joanna Majchrzak
Gerhard-Wilhelm Weber
Arkadiusz Kalembo

Fot. Wojciech Jasiecki



Głuchy, niesłyszący, słabosłyszący - kim są? jak się z nimi komunikować?

25 lutego 2020 r. miało miejsce szkolenie dla pracowników Politechniki Poznańskiej pt.: *Głuchy, niesłyszący, słabosłyszący - kim są? jak się z nimi komunikować?* Organizatorem warsztatów było Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych, zaś prowadzącymi – tłumacze języka migowego z Towarzystwa Tłuma-

czy i Wykładowców Języka Migowego GEST.

Zajęcia miały na celu przybliżenie funkcjonowania osób z deficytami słuchu w społeczeństwie, z uwzględnieniem specyfiki kultury, języka, zasad savoir-vivre. Spotkanie było okazją poznania zasadniczych form komunikacji z osobami

niesłyszącymi, w tym podstawowych znaków i zwrotów w polskim języku migowym.

Trzy godziny szkolenia były nie tylko okazją do zdobycia nowej wiedzy, ale także, jak się okazało, do dobrej zabawy.

Światowy Dzień Urbanistyki w Podgoricy

„Światowy Dzień Urbanistyki” znany również jako „Światowy Dzień Planowania Miasta” zainicjował w 1949 roku prof. Carlos Maria della Paolera z uniwersytetu w Buenos Aires – absolwent Institut d'Urbanisme z Paryża. Obchodzi się go corocznie w ponad 30 krajach na czterech kontynentach w dniu 8 listopada.

Z okazji 70. rocznicy ustanowienia tego święta urbanistyki obchody odbyły się również na Uniwersytecie Montenegro w Podgoricy. Do wzięcia

udziału w tym wydarzeniu zaproszono zespoły z kilku europejskich uczelni; z Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej byli to profesorowie: Radosław Berek, Przemysław

śław Biskupski, Tomasz Matuszewicz oraz Robert Ast.

Wystawa główna wyselekcjonowanych studenckich projektów urbanistycznych odbyła się w hallu głównym budynku rektoratu. Uroczyste otwarcie nastąpiło 7 listopada 2019 roku – przemówienia plenarne wygłosili wówczas: JM Rektor Uniwersytetu Montenegro, dziekan Wydziału prof. dr. arch. Svetislav Popović oraz główna organizatorka wystawy dr arch. Svetlana Perović. Po części oficjalnej odbył się poczęstunek w pomieszczeniach rektoratu. Następnie przeszliśmy do sal Wydziału Architektury, gdzie kontynuowaliśmy obrady w gronie kadry dydaktyczno-naukowej.

Na drugi dzień, w piątek, burmistrz Danilovgradu zaprosił nas na spotkanie poświęcone warsztatom rzeźbiarskim.

Warto przy tej okazji nadmienić, że dzięki bezpośrednim połączeniom lotniczym Warszawa-Podgorica



łączność z Czarnogórą jest obecnie bardzo ułatwiona.

Kontakty pomiędzy Wydziałem Architektury z Podgoricy a wydziałami architektury w Polsce zaowocowały uznaniem działalności profesorów czarnogórskich i osobiście dziekana Svetislava Popovicza przez Ambasadora RP w Czarnogórze – Artura Dmochowskiego. Na początku stycznia 2020 roku wręczył on Wydziałowi Architektury oraz dziekanowi dyplom z podziękowaniem za *doskonałą wieloletnią współpracę oraz wkład w rozwój relacji naukowych między Polską a Czarnogórą*. Podobnej treści dyplom otrzymał osobiście dziekan Wydziału.

Dla mnie jest to również powód do podsumowania prawie dwudziestoletniej współpracy – kontakty naukowe z Podgoricą utrzymujemy bowiem od początku powstania Wydziału Architektury w Podgoricy, kiedy to po raz pierwszy z profesorem Dimitrim Mla-



Z okazji wystawy wydano okolicznościową publikację pt.: *70 Years of World Urbanism Day* (Faculty of Architecture in Podgorica, University of Montenegro, Podgorica 2019 ISBN 978-86-86625-25-0), w której profesorowie prowadzący scharakteryzowali projekty urbanistyczne studentów. Powstała interesująca monografia złożona z autorskich artykułów dotyczących studenckich projektów urbanistycznych wykonywanych na wydziałach architektury w Wilnie, Stockholmie, Lublianie, Zagrzebiu, Poznaniu, Belgradzie, Podgoricy.

denowiczem odbyliśmy tam studencką praktykę urbanistyczną. Od tego czasu współpracowaliśmy z założycielem Wydziału prof. A. Kekovicem,

a następnie z kolejnymi dziekanami: prof. Goranem Radovićem, prof. Dusanem Vuksanovićem i prof. Svetoslavem Popovićem.

Robert Ast
dr hab. inż. arch.
prof. PP

Naukowiec przyszłości

– Natalia Makuch-Dziarska

Dr inż. Natalia Makuch-Dziarska otrzymała nominację do Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2020 w kategorii: Naukowiec przyszłości za realizację projektu dotyczącego analizy możliwości borowania gazowego z zastosowaniem niekonwencjonalnych źródeł boru - związków organicznych.

Swoje badania naukowe w szeroko pojętej dziedzinie inżynierii powierzchni nominowana rozpoczęła już za czasów studiów doktoranckich, zajmując się wówczas obróbką cieplno-chemiczną, a także uczestnicząc w opracowaniu i realizacji technik wytwarzania użytkowych warstw powierzchniowych metodami fizycznymi.

Jak sama pisze:

„Problem zużywania części maszyn w wyniku zacierania, zmęczenia bądź działania środowiska korozyjnego jest wciąż aktualny, dlatego w swojej pracy naukowej poszukuję coraz skuteczniejszych metod ochrony przed negatywnymi skutkami zużywania i korozji części maszyn i urządzeń. Inżynieria powierzchni, czyli dziedzina, którą się zajmuję, ma za zadanie dostarczyć takich technik obróbki materiału, które będą w odpowiedni sposób modyfikowały właściwości powierzchni, bez utraty korzystnych właściwości obrabianego materiału. Pracę naukową rozpoczęłam w 2009 roku od studiów



doktoranckich, które realizowałam pod kierownictwem mojego mentora profesora Michała Kulki. Dotychczas z dużym powodzeniem brałam udział jako współtwórca nowoczesnej technologii dwustopniowego procesu borowania gazowego w atmosferze $N_2-H_2-BCl_3$. Początkowo proces ten stosowałam do stali (również uprzednio nawęglanych), a wyniki opisałam w rozprawie doktorskiej pt. *Dwustopniowy proces borowania gazowego w atmosferze $N_2-H_2-BCl_3$* . Coraz częściej stosowanymi materiałami inżynierskimi są stopy na bazie niklu, dlatego w projekcie badawczym *Mikrostruktura i właściwości warstwy borowanej wytwarzanej na stopie Nimonic*

80A” proces borowania gazowego zastosowałam właśnie do stopu niklu - w celu zwiększenia jego twardości i odporności na zużycie. Realizacja grantu umożliwiła stwierdzenie, że borowanie gazowe przyspiesza nasycając powierzchnię borem, w związku z tym można obniżyć temperaturę procesu i skrócić jego czas o 50% w porównaniu do innych konwencjonalnych technik borowania (np. proszkowego). Ponadto skład atmosfery borującej cechował się obniżoną zawartością wodoru oraz tróchlorku boru, dzięki czemu proces opracowany w ramach grantu był bezpieczniejszy i bardziej ekonomiczny.

W swojej pracy poszukiwałam również niekonwencjonalnych technik obróbki powierzchniowej, dlatego zajęłam się metodami laserowego stopowania (borem, węglem, molibdenem, niobem). Zastosowanie wiązki lasera do wytwarzania warstw powierzchniowych na stali, tytanie, stopach niklu, umożliwiło otrzymanie grubych warstw w bardzo krótkim czasie, co jest wielką zaletą w porównaniu do konwencjonalnych technik borowania czy nawęglania. Wytworzone warstwy cechowały się dużą twardością i odpornością na zużycie w wyniku tarcia.

Pomimo uzyskania pewnych osiągnięć w zakresie procesów borowania, moje obecne zainteresowania badawczo-naukowe ponownie skupiają się na tej problematyce. Dlaczego?

Poprzednie badania wykazały, że spośród wszystkich warstw powierzchniowych warstwa borkowa dostarcza ją doskonałej odporności na zużycie przez tarcie i odporność korozyjną. W dzisiejszych czasach, kiedy wzrasta świadomość ekologiczna, ważna stała się ochrona środowiska, a co za tym idzie - istotnym problemem okazuje się np. toksyczność związków stosowanych do procesów obróbki cieplno-chemicznej. Zdecydowałam się zatem pójść drogą niekonwencjonalnych źródeł boru, a realizacja projektu *Analiza możliwości borowania gazowego*

z zastosowaniem niekonwencjonalnych źródeł boru – związków organicznych, może istotnie przyczynić się do rozwoju metod borowania gazowego, nie tylko na skalę laboratoryjną, ale w przyszłości również w przemyśle”.

Z innych ważnych nagród, jakie dotąd otrzymała dr inż. Natalia Ma-kuch-Dziarska warto wymienić stypendium START przyznawane przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej, czy ministerialne stypendium na lata 2015-2018 dla młodych wybitnych

naukowców. Oprócz sukcesów naukowych jest też znakomitym dydaktykiem, czego dowodem są Nagrody Dziekana Wydziału Budowy Maszyn i Zarządzania w latach 2018-2019 za działalność dydaktyczną (przyznawane na podstawie ankiety studentów).

Prywatnie interesuje się rozwiązywaniem zagadek logicznych, pieczeniem ciast, zwłaszcza serników, oraz kosmetologią, szczególnie związaną z pielęgnacją włosów.

Życzymy wielu sukcesów!

WYNIKI KONKURSÓW NARODOWEGO CENTRUM NAUKI

Narodowe Centrum Nauki ogłosiło wyniki konkursów OPUS 18, PRELUDIUM 18, SONATA 15 oraz PRELUDIUM BIS 7. Eksperti skierowali do finansowania 809 projektów o łącznej wartości 667 745 974 zł. W gronie laureatów znalazło się ośmiu naukowców z Politechniki Poznańskiej:

- dr hab. inż. Marta Szachniuk
Instytut Informatyki – OPUS
Eksploracja cech i modelowanie struktury kwadruplexów
- dr hab. inż. Łukasz Kłapiszewski
Instytut Technologii i Inżynierii Chemicznej – OPUS
Projektowanie kompozytów cementowych domieszkowanych nano- i mikromateriałami funkcjonalnymi o właściwościach fotokatalitycznych i przeciwdrobnoustrojowych
- dr hab. inż. Dominik Belter
Instytut Robotyki i Inteligencji

Maszynowej – SONATA
Percepcja robotów z wykorzystaniem głębokich sieci neuronowych

- dr inż. Michał Kotkowiak
Instytut Fizyki – SONATA
Optymalizacja struktury nanoplatformy do powierzchniowo wzmocnionej detekcji pochodnych chlorofilu z wykorzystaniem techniki Langmuira
- dr inż. Mateusz Łężyk,
Instytut Inżynierii Środowiska i Instalacji Budowlanych – SONATA
Produkcja kopolimerów PHA przy użyciu mikrobiomu w fermentacji gazowej metanu
- dr inż. Jakub Menzel
Instytut Chemii i Elektrochemii Technicznej – SONATA
Jak starzeje się węgiel aktywny? – badania nad wpływem tlenowych grup funkcyjnych na degradację

węglowych elektrod w środowisku organicznym

- dr inż. Jakub Zdarta
Instytut Technologii i Inżynierii Chemicznej – SONATA
Biodegradacja estrogenów z wykorzystaniem zaawansowanych systemów biokatalitycznych opartych o immobilizowane oksydoreduktazy
- dr inż. Wojciech Koczorowski
Instytut Fizyki – PRELUDIUM BIS
Badanie właściwości fizycznych cienkowarstwowych interfejsów metal/PtSe2.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie NCN: <https://www.ncn.gov.pl/aktualnosci/2020-05-18-wyniki-opus-18-preludium-18-sonata-15-preludium-bis>

Wszystkim laureatom gratulujemy!
Dział Spraw Naukowych

Od redakcji: Przed nami gorące lato, dlatego przenieśmy się jeszcze wspomnieniami do karnawałowego występu tenorów z zespołu Tre Voci.

Tre Voci już od ponad czterech lat wzbudza zachwyt publiczności na całym świecie - od Tajlandii, przez USA i Kanadę, po największe sale koncertowe w Polsce. W styczniu zachwycił publiczność w Auli Magna Politechniki Poznańskiej, o czym dla Głosu Politechniki pisze Adam Marlewski.



TRE VOCI – tenorzy nowej generacji

O wykonawcach, którzy wykraczają poza ramy poszczególnych stylów muzycznych, mówi się, że są crossoverowi. Do najznakomitszych crossoverowców zaliczani są uprawiający jazz-rock Miles Davis (1926-91) i działająca w latach 1970-84 grupa Weather Report; łączący pop i country Glen Campbell (m.in. *Gentle on my mind* – 1967, *Rhinestone cowboy* – 1975); rockabilowcy (tzn.

rock-and-rollowcy, w interpretacjach których silnie słyszy się bluesa, bogie, bluegrass i country) tacy jak Buddy Holly (1936-59), Elvis Presley (1935-77) i Roy Orbison (1936-88); korzystający – na LP *Days of future passed* (1967) z symfonicznego akompaniamentu the Moody Blues; José Carreras (*My way* zaśpiewał w 1984); wykonujący szlagiery muzyki popularnej Three Tenors (Luciano Pavarotti, José Carreras i Plácido

Domingo, koncertujący w latach 1990-2003); tenor Andrea Bocelli (uznawany jest za króla klasycznego crossoveru); sopranistki Sarah Brightman (jej międzynarodową karierę rozpoczął duet z Bocelli – *Time to say Goodbye*, 1996) i Grażyna Brodzińska (np. na CD *Sway – Kołysz mnie*, 2008, śpiewa utwór *Ma muzyka* – będący jeszcze jedną z polskojęzycznych wersji *My way*); międzynarodowa grupa wokalna Il Divo (baryton Car-

los Marín i tenorzy Urs Toni Bühler, David Miller, Sébastien Izambard – zawiązana w 2004 roku); włoskie trio operowe Il Volo (tenorzy Piero Barone i Ignazio Boschetto oraz baryton Gianluca Ginoble – zaczęli razem występować w 2009, wykonując pieśń neapolitańską *O sole mio!*).

Do tego grona dołączyło, sformowane w 2015 roku, trio Tre Voci. Tworzą je tenor dramatyczny **Voytek Soko-Sokolnicki**, **Mikołaj Adamczak** i **Miłosz Gałaj**. Sokolnicki jest absolwentem Wydziału Wokalnego poznańskiej Akademii Muzycznej, Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Wałbrzychu w klasie saksofonu oraz ASP w Łodzi na Wydziale Tkaniny i Ubioru. W 2010 roku za rolę tytułową w operetce *Kandyd* (skomponował ją w 1956 roku Leonard Bernstein, libretto jest oparte na powieści Woltera z 1759 roku) wystawionej w Teatrze Wielkim w Poznaniu otrzymał nagrodę im. Jana Kiepury za najlepszy debiut roku. Wcześniej, w tej samej roli, występował w Luccie, Rawennie, Liworno i Pizie, w 2011 znowu zebrał pochwały we Włoszech – za występy w Teatrze Politeama Garibaldi w Palermo. Jego żoną jest Agnieszka Sokolnicka, z którą wykonuje m.in. *Tonight, tonight* (muz. Leonard Bernstein, sł. Stephen Sondheim, w musicalu *West side story*, 1956). Ponadto jest ona członkiem tria Sopranissimo, które współtworzą Agnieszka Adamczak-Hutek, siostra Mikołaja, i Joanna Horodko. Panie wykonują arie operowe oraz takie piosenki jak *Dancing Queen* i *Testosteron*, niekiedy występują wraz z Tre Voci, urządzając swoistą „bitwę na głosy”. Tenor liryczny Mikołaj Adamczak w 2010 roku ukończył studia wokально-aktorskie w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Takie same studia, tyle że w Akade-

mii Muzycznej w Gdańsku, ukończył Miłosz Gałaj. O całej trójce mówi: *Wywodzimy się z klasyki, ale każdego z nas ciągnie do muzyki rozrywkowej*. I właśnie w tym „lżejszym” repertuarze doskonale zaprezentowali się 22 stycznia 2020 r. na dwóch koncertach pracownikom naszej uczelni i ich rodzinom.

Kolejno wykonali

1. *Feelin good* (wyk. Anthony Newley, Leslie Bricusse, 1965; Nina Simone 1965, Michael Bublé 2005, Joe Bonamassa 2008),
2. *Nella fantasia* (muz. Ennio Morricone 1986, sł. Chiara Ferraù; wyk. Sarah Brightman 1998, Il Divo 2005),
3. bolero *Besame mucho* (wyk. Consuelo Velázquez 1940; Los Panchos 1958, Dalida 1976),
4. *When I fall in love* (muz. Victor Young, sł. Edward Heyman 1952; wyk. Doris Day w 1952, Marilyn Monroe w 1953, Nat King Cole w 1956, Natalie Cole w duecie wirtualnym ze swym ojcem w 1996),
5. tango (*Powróćmy jak*) *Za dawnych lat* (muz. Henryk Wars, sł. Jerzy Turandot 1935; wyk. Adam Aston, Stefan Witas oraz duet Aleksander Żabczyński i Tola Mankiewiczówna – wszyscy w 1935, Sława Przybylska w 1973, Mieczysław Wojnicki w 1966),
6. *New York, New York* (muz. John Kander, sł. Fred Ebb; wyk. Liza Minnelli w 1977, Frank Sinatra w 1980),
7. *The show must go on* (muz., sł. i wykonanie Queen w 1991),
8. *Parla più piano* (muz. Nino Rota, 1972; w tym samym roku ten temat ze słowami Larry Kusika – *Speak softly love* – nagrał Andy Williams, zaś z tekstem Gianiego Boncompagniego – Gianni Morandi),
9. *Lubię wracać tam, gdzie byłem*

(muzyka i wykonanie Zbigniew Wodecki w 1983, słowa Wojciech Młynarski),

10. balladę rockową *I don't wanna miss a thing* (muz. i sł. Diane Eve Warren; wyk. Aerosmith w 1998),
11. balladę pop-folkową *Hallelujah* (Leonard Cohen 1984),
12. żart muzyczny *Mambo italiano* (wyk. Bob Merill 1954; Rosemary Clooney w 1954, Dean Martin w 1955),
13. *My way* (w oryginale *Comme d'habitude*),
14. balladę rockową *We are the champions* (muz. i sł. Freddie Mercury; wyk. Queen 1977).

Wszystkie utwory Tre Voci wykonali z 7-osobową orkiestrą, której przewodzi Dawid Kostka. W roku 2019 obronił na poznańskiej AM pracę doktorską *Gitarystyka jazzowa w aspekcie współczesnych środków wykonawczych na przykładzie kompozycji własnych*. W 2018 r. wraz z prowadzonym przez siebie Dawid Kostka Trio+, w skład którego wchodzi Damian Kostka (kontrabas) i Mateusz Brzostowski (perkusja) oraz Maciej Kociński (saksofon) i Paweł Kaczmarczyk (fortepian), nagrał płytę *Prigression*. Na relacjonowanym tu koncercie wraz z Dawidem Kostką (jego solówki gitarowe wywoływały aplauz publiczności) wystąpili Wojciech Judkowiak (gitara basowa), Michał Baranowski (fortepian) i Jakub Martuzalski (perkusja) oraz, nie tylko że wirtuozowsko grające, ale i piękne, trio smyczkowe: Weronika Janik-Kurek (skrzypce), Karolina Waścińska-Łukanowska (altówka) i Aleksandra Awtuszevska (wiolonczela). Instrumentaliści bravurowo wykonali dwa tematy filmowe – ze *Star Trek into darkness* (muz. Giacchino Michael, 2013) i z *Avengers* (muz. Alan Silvestri, 2012). Weronika Janik-Kurek wprost fascynowała,

a wszyscy się stali gwiazdami (wszak *We are the champions*) dynamicznych przestrzeni wyświetlanych na wielkim ekranie (i szkoda, że nie znalazły się na nich choćby tytuły kolejnych utworów). Te same utwory, co nagrane na pierwszej płycie zespołu (jedynie z towarzyszeniem fortepianu), wybrzmiały pełniej, koncert okazał się prawdziwym show. Na dodatek Soko-Sokolnicki wskoczył na scenę tak, jak bodaj nikt nigdy przedtem!

Miejmy nadzieję, że kolejny koncert noworoczny odbędzie się przy równie wspaniałym aplauzie naszej publiczności.

Adam Marlewski



Wirtualny chór składał się z 14 zespołów muzycznych politechnik z całej Polski: Białegostoku, Gdańska, Gliwic, Kielc, Koszalina, Krakowa, Lublina, Łodzi, Opola, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy i Wrocławia. Każdy z nich wytypował czteroosobowy zespół reprezentantów, który zaśpiewał i nagrał kompozycję Juliusza Łuciuka: *O, ziemio polska*. Słowa utworu nawiązują do przemówienia Jana Pawła II. Papież wygłosił je 8 czerwca 1987 r. na warszawskim lotnisku Okęcie, inaugurując tym samym trzecią wizytę w ojczyźnie.

Wirtualny chór

Chór Politechniki Poznańskiej Volantes Soni wziął udział w wirtualnym projekcie, którego efekty zaprezentowano 18 maja br.

Projekt Ogólnopolskiego Wirtualnego Chóru Politechnik powstał z inicjatywy dyrygenta Chóru Politechniki Gdańskiej – profesora Mariusza Mroza.

Premiera nagrania odbyła się 18 maja br. o godz. 12.00 w serwisie YouTube. Data nie jest przypadkowa - w tym dniu przypadała 100. rocznica urodzin Papieża Polaka.



Nowe otwarcie

Stan epidemiczny nie został co prawda odwołany, niemniej życie, w tym także na uczelni, powoli wraca do normy. Być może norma ta na stałe zmieni nieco format, ale na razie obowiązuje coś w rodzaju okresu przejściowego.

W odniesieniu do funkcjonowania Biblioteki mowa o nowych, bezpiecznych zasadach korzystania z wypożyczalni i czytelni, które zamieszczono na stronie internetowej (<http://library.put.poznan.pl/pl/2020/03/11/143521#.XuyLXefgphE>), a sprowadzają się do wymienionych niżej reguł.

Nowe zasady korzystania z WYPOŻYCZALNI

Godziny otwarcia poniedziałek – piątek: 9.00 – 15.00

ZASADY WYPOŻYCZANIA

Wypożyczanie książek możliwe jest wyłącznie po ich uprzednim zamówieniu drogą elektroniczną

książki
z magazynu zamkniętego
– z katalogu online BPP:
przycisk **ZAMÓW**

książki
z księgozbioru studenckiego – z wolnego dostępu:
mail na adres:
wypożyczalnia@library.put.poznan.pl
w treści:
- autor książki,
- tytuł,
- sygnatura oraz dział (informacja
dostępna w katalogu online BPP)

UWAGA! Brak możliwości wejścia na obszar wolnego dostępu

TERMIN ODBIORU ZAMÓWIENIA

wszystkie zamówione książki będą gotowe do odbioru w wypożyczalni
przy ladzie następnego dnia roboczego



POZOSTAŁE USŁUGI

zwroty książek są realizowane tylko poprzez „**wrzutkę**” – czynną 24h/7 – wejście od strony hali sportowej

zapis, aktywacja, obiegówki, opłaty za nieterminowy zwrot i in.
realizowane będą tylko drogą elektroniczną: wypożyczalnia@library.put.poznan.pl,
tel. 61 665 3523

z dniem **1.06.2020 r.** ponownie **naliczane są opłaty za nieterminowy zwrot** książek

ZASADY BEZPIECZEŃSTWA

- ✓ obowiązek **używania**:
 - maseczek lub chust zasłaniających twarz i nos
 - jednorazowych rękawiczek
- ✓ **dezynfekcja** rąk przed wejściem do pomieszczenia wypożyczalni
- ✓ w wypożyczalni jednocześnie może znajdować się **2 użytkowników** (1 osoba/ 1 stanowisko) z zachowaniem **2m odstępu**
- ✓ stanowiska komputerowe oraz pokoje pracy zespołowej nie będą udostępniane użytkownikom

Nowe zasady korzystania z CZYTELNI

Godziny otwarcia poniedziałek – piątek: 9.00 – 15.00

ZASADY UDOSTĘPNIANIA MATERIAŁÓW

Korzystanie z książek, norm i czasopism możliwe jest wyłącznie po ich uprzednim **zamówieniu drogą elektroniczną**

W katalogu online

- <http://library.put.poznan.pl/pl>
należy wyszukać potrzebne książki,
normy lub czasopisma

Zamówienie

składa się na adres
czytelnie@library.put.poznan.pl
w treści:

- autor książki
- tytuł
- sygnatura oraz dział
- numer normy
- sygnatury i lata czasopism

UWAGA!

Brak możliwości wejścia na obszar wolnego dostępu
Brak możliwości korzystania ze stanowisk komputerowych i skanerów

TERMIN ODBIORU ZAMÓWIENIA

zamówienie będzie **gotowe do odbioru następnego dnia** i podawane na Info 4
do skorzystania w wyznaczonej strefie

ZASADY PRACY

stoliki po każdym użyciu są odkażane przez dyżurnego bibliotekarza

CZAS KORZYSTANIA z zamówionych materiałów przez jednego użytkownika wynosi – **1h**

ZWROT

zamówione materiały należy odłożyć na wyznaczony wózek przy stanowisku Info 4
wszystkie użytkowane materiały podlegają tygodniowej kwarantannie

POZOSTAŁE USŁUGI

prośba o skan:

- **zamówienie** składa się na adres czytelnie@library.put.poznan.pl
- **odbiór** w formie wiadomości zwrotnej na adres e-mail zamawiającego

usługa Zamów kopię:

- dotyczy artykułów z czasopism
- dostępna z poziomu katalogu online BPP:
przycisk **ZAMÓW KOPIĘ**

ZASADY BEZPIECZEŃSTWA

- ✓ obowiązek **używania**:
 - maseczek lub chust zasłaniających twarz i nos
 - jednorazowych rękawiczek
- ✓ **dezynfekcja** rąk przed wejściem do pomieszczenia czytelni
- ✓ w czytelni w wyznaczonej strefie jednocześnie może znajdować **7 użytkowników**
z zachowaniem **2m odstępu**
- ✓ stanowiska komputerowe oraz pokoje pracy zespołowej
nie będą udostępniane użytkownikom



WRZUTKA - samodzielny zwrot książek

Odkąd Biblioteka na dobre zadomowiła się w budynku Centrum Wykładowego na Piotrowie, wyposażona jest w coś, co na pierwszy rzut oka przypomina bankomat. Mowa o wrzutce, czyli urządzeniu umieszczonym przy bocznym wejściu do Biblioteki, które umożliwia oddawanie książek 24 godziny na dobę. Choć pełni swoją rolę od dawna, to szczególnie teraz okazuje się być niezastąpiona – tylko za jej pomocą możemy oddać wypożyczone książki.

Zasada jest prosta: wchodzimy do pomieszczenia z wrzutką (po 20.00 drzwi otwieramy za pomocą legitymacji studenckiej/pracowniczej); legitymacją lub samą książką otwieramy okienko, do którego wsuwamy książkę, a na koniec dostajemy potwierdzenie, że na naszym koncie nie ma już oddanego egzemplarza. Na wszelki wypadek w pomieszczeniu z wrzutką znajdują się plansze z czytelną instrukcją postępowania opatrzoną zdjęciami oraz, w razie jakichkolwiek nieprawidłowości, podany jest kontakt do obsługi bibliotecznego.

Zdarza się, że książka nie ma kodu kreskowego lub nastąpił jakiś błąd w odczycie, nie jest to jednak powód do obaw – każda zwrócona pozycja jest ponownie sprawdzana w systemie bibliotecznym, a wszelkie braki w aktualizacji kont czytelniczych uzupełniane.

Szczególnie w obecnej sytuacji trudno nie docenić tego urządzenia – niezawodnie pełni swoją funkcję, jest niezwykle bezpieczne, a wśród rozlicznych zalet ma jeszcze wirusoodporność.

A zatem do zobaczenia przy wrzutce.



Od redakcji

Zapraszamy do lektury dodatku **AFeRA Poleca**, w którym oddaliśmy głos studentom, dziennikarzom Radia Afera.

Znajdą się tu różnorodne teksty młodego pokolenia - i te lżejsze o nowościach muzycznych i filmowych, i te dużo poważniejsze o aktualnych kwestiach wymagających chwili zastanowienia i refleksji.



Manu Chao Bondy / France 21-06-2008. Sjaudeau / Wikipedia, licencja: CC BY-SA 3.0

Futbolowa fista przebojów

Ostatnio na łamach Głosu zaproponowaliśmy kilka ciekawych sportowych filmów i seriali. Choć futbol powoli budzi się już z przymusowego snu, to nawet jeśli powróci, póki co zabraknie jeszcze miejsca na wspólne tańce, przyśpiewki i radość na trybunach. Dlatego, przynajmniej na razie, pozostaje nam jedynie tańczyć do piłkarskich kawałków w zaciszu domowym. W stworzeniu idealnego repertuaru może pomóc ta oto krótka futbolowa lista przebojów.

„Franz Beckenbauer” – Bownik

Warszawska grupa Bownik na początku stycznia 2018 roku, czyli na kilka miesięcy przed początkiem rosyjskiego mundialu, wydała swój pierwszy album z polskimi tekstami. To właśnie na nim znalazł się kawałek, którego tytuł odwołuje się do imienia i nazwiska słynnego „Kaisera”, czyli „Cesarza” – dwukrotnego mistrz świata (jako trener oraz piłkarz), triumfatora Euro, dwukrotnego zdobywcy Złotej Piłki, wielokrotnego mistrza Niemiec. Gdybyście zostali piłkarzami, też chcielibyście podawać piłkę tak jak Franz Beckenbauer.

„Zinedine Zidane” – Vaudeville Smash ft. Les Murray

Cztery lata przed Franzem Beckenbauerem uhonorowano innego mistrza świata i zdobywcę Złotej Piłki. Zdaniem australijskiej grupy Vaudeville Smash, choć w historii futbolu pojawiło się wielu wspaniałych piłkarzy, najlepszym (dosłownie: najmocniejszym) z nich jest jednak Zinedine Zidane. Kawałek, na którego tekst w 95 procentach składają się imiona i nazwiska najpopularniejszych piłkarzy wszechczasów, powstał przy współpracy ze znanym australijskim komentatorem Lesem Murrayem.

„Kante” – Puszka

A to z kolei coś z lokalnej sceny muzycznej. Puszka, czyli Tymoteusz Puchacz, zawodnik Lecha Poznań, znany jest ze swojego zamiłowania do rapu. Nic więc dziwnego, że w zeszłym roku sam zdecydował się nagrać kawałek, którego głównym motywem jest... postać N’Golo Kanté. Mistrz świata z Rosji swoją pracowitością i osobowością

tak oczarował cały piłkarski świat, że stał się obiektem wielu pozytywnych memów, a nawet utworów muzycznych – przyśpiewki na temat Kanté stworzyli jego koledzy z reprezentacji Francji. Utwór Puchacza z pewnością ma w sobie to coś, a sam piłkarz chyba nie musi obawiać się braku zajęć po zakończeniu dopiero rozpoczynającej się kariery.

„La Vida Tómbola” – Manu Chao

Skoro wśród propozycji filmowych pojawił się ostatnio, skądinąd świetny, „Diego”, to i w tym zestawieniu nie mogło zabraknąć „El Pibe de Oro”. Manu Chao – znany z kapitalnych przebojów, w których przeplatają się elementy różnych kultur i języki z całego świata, na swoim czwartym studyjnym albumie z 2007 roku umieścił utwór właśnie o mistrzu świata z Meksyku. Tytuł kawałka, który można tłumaczyć jako „życie to loteria”, świetnie oddaje losy legendy reprezentacji Argentyny.

„Zlatan” – Sanjin & Youthman

Na sam koniec utwór o piłkarzu, który jako jedyny z naszego całego zestawienia ani nie wygrał mistrzostw świata, ani nie zdobył Złotej Piłki. Ba! Zlatan Ibrahimović, mimo wielu trofeów, nie ma na swoim koncie również zwycięstwa w Lidze Mistrzów. Szwed bezsprzecznie jest jednak jedną z ikon światowego futbolu. Nie dziwi więc, że to właśnie jemu poświęcony jest największy hit szwedzkiego undergroundowego duetu reggae Sanjin & Youthman z 2013 roku.

Piotrek Przyborowski
Redakcja Sportowa Radio AFERA
Foto: Wikimedia / Suaudeau

Cztery pokoje

czyli film dla znudzonych siedzeniem w domu

Film *Four Rooms* w reżyserii czworga niezwyklej postaci kina: Quentina Tarantino, Allison Anders, Alexandre'a Rockwella oraz, często współpracującego z Tarantino, Roberta Rodriguez (m.in. *Sin City* czy *From Dusk Till Dawn*), jest bez wątpienia pozycją wyjątkową, zaskakującą oraz niesablonową, a dla fanów nieoczywistego i intrygującego formu kina – obowiązkową.

W czarnej komedii z 1995 roku spotkamy się z czterema zupełnie różnymi historiami (każda z nich wyreżyserowana przez inną osobę) obsadzonymi gwiazdami hollywoodzkiego kina. Pojawiają się w niej takie sławy jak Bruce Willis, Antonio Banderas, Salma Hayek czy David Proval. Spoilowem tych czterech krótkich filmów jakie składają się na *Four Rooms*, jest postać głównego bohatera – ekscentrycznego boya hotelowego o imieniu Ted (Tim Roth) oraz miejsce i czas akcji, czyli hotel w noc sylwestrową.

The missing ingredient (reż. A. Anders) – tak zatytułowana jest historia rozgrywająca się w pierwszym z czterech tytułowych pokoi. Widz spotka się z mistycznym światem czarownic, próbujących za pomocą starego

rytuału przywrócić do życia dziewicę zamienioną w kamień podczas nocy poślubnej. Kobiety w niefortunnych okolicznościach straciły jeden ze składników potrzebnych do odprawiania czarów. Niczego nieświadomy Ted podczas wykonywania swoich obowiązków zostanie przez nie w niestandardowy sposób wykorzystany. Brzmi to jak twarda fantastyka, jednak pozory mylą – nie spotkamy się tutaj ze scenami rodem z *Władcy Pierścieni*. Cała historia została przedstawiona w sposób przyjemny i przystępny, a do tego wręcz ocieka interesującymi metaforami oraz nieskrępowaną seksualnością.

The Wrong Man (reż. A. Rockwell), czyli historia z drugiego pokoju odowiedzonego przez głównego bohatera, do teraz pozostaje dla mnie zagadką. Niezwykła gra aktorska Davida Provala oraz Jennifer Beals wprowadza atmosferę tajemniczości. Przedstawione wydarzenia mogą przywołać na myśl grę toczoną między kochankami, ale w trakcie seansu można szczerze w to zwątpić i zacząć się zastanawiać, co tak naprawdę oglądamy, co się dzieje na ekranie i co autor chciał widzowi przekazać. Doszukuję się w tym głębszego sensu – być może niepotrzebnie. To właśnie ta część

filmu wzbudziła we mnie największą ciekawość i największe emocje.

The Misbehavers (reż. R. Rodriguez) jest wątkiem chyba najbardziej komediowym ze wszystkich. Ted, wbrew sobie i zasadom panującym w hotelu, zostaje wplątany w opiekę nad dziećmi jednego z gości (A. Banderas). Ma za to zostać sownie wynagrodzony, pod warunkiem jednak, że dzieci będą mogły się do niego zwrócić, gdy tylko będą czegoś potrzebowały. Już po pierwszych minutach widać, że boy hotelowy nie jest materiałem na opiekunę, a ta noc nie będzie należała do najprzyjemniejszych. Wątek rozrabiających dzieci może wydawać się trywialny, jednak po raz kolejny wszystko zostało ubrane w tak ciekawą formę, że nie ma mowy o znudzeniu tematem. W końcu Kevin z *Kevin sam w domu* nie znajduje w pokoju zużytych strzykawek, którymi gra w rzutki – a to nie koniec niespodzianek przygotowanych przez reżysera. R. Rodriguez stworzył zawrotne połączenie wydarzeń z trzeciego i drugiego pokoju, co udowadnia widzom, że akcja wszystkich czterech części filmu odgrywa się rzeczywiście w ciągu jednej nocy.

The Man From Hollywood (reż. Quentin Tarantino) z reżyserem w roli

głównej, zamyka wydarzenia niefortunnej sylwestrowej nocy. Ted zostaje wezwany do luksusowego penthouse'u, celem przyniesienia... kawałka drewna, trzech gwoździ, kłębka sznurka, wiaderka lodu, donuta, kanapki oraz tasaka. Intrygujące połączenie oraz intrygująca historia niedająca widzowi żadnych

wskazówek aż do ostatnich minut filmu. Nawet jeśli ktoś jest zaznajomiony z twórczością Tarantino i prawdopodobnie wie, czego może się po nim spodziewać, to obecność boya i jego niecodzienna rola mogą go zaskoczyć – dodają powiewu świeżości do znanych już schematów reżysera.

Four Rooms to film nietypowy, ekscentryczny, ale przede wszystkim doskonale zagrany. Polecam serdecznie.

Maciej Mitulski
Dział Kultury
Radio AFERA

O LUDZIACH, PRZYRODZIE I POŻARACH W CZARNOBYLSKIEJ STREFIE WYKLUCZENIA

Bartosz Gimzicki: 26 kwietnia minęły 34 lata od katastrofy w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej. Dziś obszar leżący wokół niej nazywamy Strefą Wykluczenia. Czym ona jest?

Krystian Machnik: To teren skażony, zamknięty po katastrofie w 1986 roku, odcięty od reszty kraju w celu jego zabezpieczenia. To także teren, z którego ewakuowano wszystkich mieszkańców – tylko po stronie ukraińskiej to łącznie 96 miejscowości; bo mamy też Strefę Zamkniętą po stronie białoruskiej.

Jakie obowiązują tam obostrzenia?

Tak jak nazwa wskazuje, jest to teren zamknięty, więc żeby tam prze-

Od katastrofy elektrowni jądrowej w Czarnobylu minęły już 34 lata. To wydarzenie trwale wpłynęło zarówno na krajobraz obszaru otaczającego elektrownię, jak i życie osób, które te tereny zamieszkiwały. Ewakuowano i przesiedlono ponad 145 tysięcy ludzi, jednak nie wszyscy pogodzili się z tą decyzją – część osób, nazywanych samosiółami, postanowiła wrócić do swoich domów.

W ostatnich tygodniach obszar Strefy Wykluczenia, która powstała wokół Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej po katastrofie, nawiedziły największe w historii pożary. Jak one wpłynęły na życie samosiółów? Jak sama katastrofa elektrowni jądrowej wpłynęła na przyrodę w Strefie Wykluczenia? Zapytaliśmy o to Krystiana Machnika, autora portalu napromieniowani.pl i organizatora wycieczek do Strefy Wykluczenia.

bywać, potrzeba przepustki. Gdy już tam jesteśmy, obowiązują nas takie obostrzenia, jak chociażby godzina policyjna. O godzinie 20.00 nie można się już poruszać samochodami, a o godzinie 22.00 nie można wychodzić z budynków (jeśli śpimy w hotelu w miejscowości Czarnobyl). Jeżeli chodzi o miasto Prypeć, nie wolno wchodzić do budynków, nie można na niczym siadać, trzeba mieć ubiór zakrywający całe ciało. Nie można chodzić w krótkich spodenkach, krótkim rękawku, nawet jeśli jest 35-stopniowy upał. To zasady trochę uciążliwe, ale wynikające z troski o bezpieczeństwo, minimalizujące ewentualne ryzyko skażenia ciała.

**Czyli istnieje ryzyko
napromieniowania osób,
które przebywają na terenie
Strefy?**

Nie, za dużo czasu minęło, żeby takie ryzyko istniało. Oczywiście są w strefie miejsca, w których poziom promieniowania jest bardzo wysoki, ale to tylko na dozymetrach [przrząd do pomiaru promieniowania – red.] wygląda tak przerażająco. Często w Internecie widzimy nagrania, jak ktoś przykładą licznik Geigera do jakiegoś przedmiotu, miejsca, i on „szaleje”, czy nawet wykracza poza skalę. W rzeczywistości przebywanie w Strefie nie jest groźne chociażby z tego względu, że to są pojedyncze punkty, a ważny jest czas ekspozycji na promieniowanie. To oznacza, że nawet jeżeli w takim punkcie jesteśmy przez chwilę, to dawka promieniowania, którą przyjmujemy, jest naprawdę znikoma. Nieporównywalnie niższa niż

ta, którą przyjmujemy chociażby podczas prześwietlenia. Natomiast jest kilka takich miejsc, które mogą być potencjalnie niebezpieczne. Są to m.in. piwnice szpitala w Prypeci, gdzie zrzucano ubrania strażaków, którzy gasili płonący reaktor. Tam nie działają takie warunki atmosferyczne jak na zewnątrz, w związku z tym może się unosić radioaktywny pył, którego wdychanie stanowi potencjalne zagrożenie. Przebywanie na świeżym powietrzu nie niesie za sobą żadnego ryzyka, ponieważ cały ten pył, wszystkie radionuklidy przeniknęły już dawno do gleby wraz z deszczem.

**Strefa cały czas jest
zamieszkiwana przez ludzi.
Czy wiemy, ile osób obecnie
tam się znajduje?**

Według danych administracji jest ich ok. 150, według moich danych – mniej więcej 40. Wynika to z tego, że administracja za bardzo nie przejmuje się tymi ludźmi, choć oczywiście oficjalnie im pomagają. Raz na 4-5 tygodni przyjeżdża sklep, który umożliwia kupienie chleba czy innych produktów potrzebnych do przeżycia. W praktyce wygląda to tak, że zimą, jak spadnie śnieg, sklep w ogóle nie przyjedzie. W dodatku ludzie muszą określić, co będą chcieli kupić za miesiąc i właśnie tylko to to się im przywozi, nic więcej. Trudno jest przewidzieć, co będzie komuś potrzebne za tak długi czas, trudno też oczekiwać, żeby przywieziony chleb starczył na miesiąc. Będzie zdatny do jedzenia może przez 3-4 dni, a potem co? A zatem ta pomoc jest bardzo ograniczona, więc ludzie radzą sobie sami. W strefie 10. kilometra jest wioska Nowe Szepełlicze, w której żył dziadek – Sawa.

Chociaż zmarł w 2014 roku, nadal figuruje na oficjalnej liście. Pomoc medyczna też jest raczej znikoma.

**Dlaczego ci ludzie
postanowili wrócić i dalej
zamieszkiwać te tereny?**

Powody te mogą być dla nas trudne do zrozumienia. Kiedy zaczyna nam być źle w jednym miejscu, to po prostu przeprowadzamy się do innego, to nie jest wielki problem. Samosioły to ludzie, którzy żyli tam całe życie. Mieszkała tam ich matka, babka, prababka. To są często ziemie przesiąknięte ich genami. Oni rodzili się w tych chatkach i niejednokrotnie niczego innego nie znali. Zresztą to były wioski, gdzie mieszkało powiedzmy 800 osób – 3-4 nazwiska. Podróż trzy wioski dalej to już była naprawdę wyprawa. W związku z tym kiedy zostali wyrwani z tego dobrze sobie znanego świata do obcych ludzi, gdzie czuli się jak na obczyźnie i w dodatku musieli prosić się o przechowanie, to było im po prostu bardzo źle. W dodatku ci wszyscy ewakuowani byli traktowani jak trędowaci. Trzeba jeszcze brać pod uwagę fakt, że wtedy wiedza ludzi odnośnie promieniowania była bardzo niewielka. Oni byli „inni”, „groźni”. Zdarzały się sytuacje, że ludzie przechodzili na drugą stronę ulicy, wiedząc, że idzie „ten ewakuowany”. Zsumujmy to: ktoś zostaje wydalony ze swojego świata, tęskni za nim, a w nowym świecie jedyne co go spotyka, to właśnie ocenianie, wytykanie palcami; dlatego lepiej już wrócić do swojego domu na skażonym terenie, niż żyć w nowym, wrogim świecie i próbować się dostosować. Takich podejść było bardzo wiele już zaledwie rok po



katastrofie. Według nieoficjalnych danych próbowało wrócić ok. 3 tysiące osób.

Czy mieli pozwolenie na powrót?

Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Większość z nich nie miała takiego pozwolenia i wyglądało to tak, że oni nielegalnie przechodzili przez drut kolczasty, szli przez lasy, bagna i po prostu otwierali swoją chatę, rozpalali w piecu; milicja przyjeżdżała i ich wyrzucała, a oni znowu tam wracali; milicja znowu ich wyrzucała, aż w końcu machnięto na to ręką. Tak wygląda większość przypadków. Ale są też takie, że pozwolono ludziom wrócić do niektórych wiosek. To nie było tak, że jak doszło do katastrofy, to teren ewakuowano, ludzie wyjechali, zamknięto cały obszar na kłódkę i koniec. Część budynków przeznaczono na inny cel – otwarto farmy badawcze, gdzie prowadzono różne badania, np. wpływu radiacji na zwierzęta, rośliny. Do tego potrzeba

było ludzi do fizycznej pracy, dlatego do niektórych wiosek pozwolono im wrócić po to, żeby pracowali. Były to czasy Związku Radzieckiego, więc istniała bardzo silna propaganda (nawet w formie oficjalnych filmów), że trwają „olbrzymie prace” zmierzające do tego, żeby teren całkowicie oczyścić; że niedługo ludzie będą mogli wrócić, a dzieci znów będą się bawiły na placach zabaw. Jak wiemy z perspektywy już 34 lat, tak się nigdy nie stało, ale ci pierwsi ludzie, którym pozwolono wrócić, mieli prawo w to wszystko wierzyć. Po co mamy siedzieć gdzieś w obcej wiosce, w obcym mieście, skoro za kilka lat i tak wróci życie w naszym rodzinnym miejscu? Domyślam się, że mieli takie podejście: przeżyjemy trudny czas, potem będzie jak dawniej. A potem Związek Radziecki upadł i niestety już nie było pieniędzy na likwidację szkód awarii. Podejrzewam, że to spowodowało, że Czarnobyl jest takim Czarnobyłem, jaki dziś znamy.

Z jakimi problemami borykają się osoby, które przebywają aktualnie w Strefie?

To najczęściej problemy wieku podeszłego. Pamiętajmy, że ci ludzie żyją w drewnianych chatkach bez dostępu do bieżącej wody, często bez prądu, bez toalety. Codziennie trzeba narąbać drewna, przynieść go do domu; trzeba iść do studni, przynieść wodę. To ciężka fizyczna praca dla ludzi, którzy mają po 80-90 lat, rzadko jest to ktoś młodszy. Niektórzy mają rodzinę, która przyjeżdża im pomóc, inni tej rodziny nie mają, więc muszą radzić sobie sami. Jak mówiłem sklep przyjeżdża raz na 3-4 tygodnie, a to oznacza, że część jedzenia trzeba sobie wyprodukować samemu, a to też jest codzienna praca. No i medycyna – praktycznie brak dostępu do lekarza. Niby jest, ale jak zadzwonią, to przyjedzie może jutro, może w ogóle. Są to w zasadzie ludzie pozostawieni sami sobie. Problemy dotyczą praktycznie każdej

sfery życia, ale największym, z jakim muszą się borykać, jest samotność. Czują się zostawieni, zapomniani przez wszystkich, przez świat. To, czego im najbardziej brakuje, to po prostu możliwości porozmawiania z kimś, dlatego gdy organizujemy akcję pomocy samosiółom, to oprócz przywiezienia chleba i innych potrzebnych produktów, narąbania drewna czy przyniesienia wody, poświęcamy im swój czas. To dla nich największy dar - że oni przyjechali specjalnie do mnie, do mojej skromnej chaty, że przyjechali z Polski po to, żeby mnie poznać, porozmawiać.

Oglądając wasze filmy, zwróciłem uwagę, że praktycznie każda osoba, którą odwiedzacie, ma jakieś zwierzęta w domu...

Tak, najczęściej są to koty albo psy. I bardzo o nie dbają! To jest najciekawsze, że taki kotek potrafi żyć 18 lat, on ma nawet swoje miejsce na łóżku! Któregoś razu odwiedziłem z grupą ludzi panią, która nie lubiła przyjmować ludzi na stająco. Sama usiadła na swoim łóżku, a reszta zajęła jakieś wolne miejsca. No i przyszedł kot, stary. Usiadł przed jedną z osób i wpatruje się w nią. Gość pyta, o co tu chodzi, a ja mówię: *Siedzisz na jego miejscu*. Osoba wstała, a kot natychmiast wskoczył na to miejsce i usiadł jak gdyby nigdy nic.

Z czego w takim razie ci ludzie się utrzymują?

Właśnie z tego, co sami sobie wyhodują. Mają emerytury, bardzo skromne. W większości przypadków to 1800 hrywien, więc nie więcej niż 300 zł, ale oni sami mówią, że pieniądze im nie są potrzebne, bo po co? Gdzie mają je wydać?

W jaki sposób reagują na odwiedzających Strefę? Na waszych filmach widać, że są dla was bardzo życzliwi, ale czy zdarzały się sytuacje, że potraktowano was jak kogoś obcego, podejrzanego?

W zdecydowanej większości są bardzo życzliwi. Namawiają, żeby zostać, nocować u nich. Oni często nie rozumieją tego, że żyją w Strefie Zamkniętej, że to teren z takimi obostrzeniami. Zapomnieli o tym. Nie rozumieją tego, że do godziny 19.00 musimy przejechać przez dany punkt kontrolny, bo inaczej będziemy mieli problemy, więc często trudno się od nich wyrwać. Kiedyś były takie przypadki, że nieznany samosiół nie chciał za bardzo rozmawiać, nie był chętny do poznawania się. Teraz takich problemów nie mam, co może wynikać z tego, że byłem już u nich wielokrotnie i wszyscy mnie tam znają, wiedzą, że mam przyjazne nastawienie. Ale zdobywanie tego zaufania zajęło mi kilka lat.

Czym są akcje pomocy dla samosiółów, o których wspomnieliście?

Robimy internetową zbiórkę pieniędzy na naszej stronie internetowej. W tym roku udało się zebrać ponad 30 tysięcy złotych, za co zorganizowaliśmy akcję pomocy, załadowaliśmy nasze auto, pojechaliśmy na 6-dniowy pobyt w Strefie i w tym czasie jeździliśmy do wszystkich samosiółów, rozwoziliśmy im produkty, ciepłe ubrania, wszystko, czego potrzebują. Jeśli jakaś babuszka [z ros. „babcia” – red.] wcześniej nam mówiła, że telefon jej nie działa, a to jej jedyna forma kontaktu z innymi ludźmi czy metoda wezwania pomo-

cy, to przywozimy jej nowy. Przede wszystkim podczas naszego wyjazdu spędzamy czas z samosiółami.

Czy są oprócz was jakieś inne grupy pomagające osobom, które zdecydowały się dalej mieszkać w Strefie?

Pomagają wszyscy, którzy tam przyjeżdżają i mają okazję odwiedzić samosiółów. Przyjęło się, że kiedy ktoś jedzie do babuszki, to jej coś przywozi. Najczęściej to pakunki chleba, mięsa, po prostu produkty. Nie pieniądze, tylko produkty. Jeżeli zaś chodzi o akcje zorganizowane, przewidziane w celu przyjazdu, pomocy (narąbanie drewna) czy zrobienia remontu, to, z tego co wiem, tylko my podejmujemy się tego typu zadań; a już na pewno jeśli chodzi o Polskę. Na pewno jest to potrzebne. Mam nadzieję, że może w niedługim czasie będzie więcej takich akcji (już nie tylko od nas), więc jest szansa, że życie tych ludzi się polepszy i przestaną być tacy zapomniani.

W jaki sposób przyroda zareagowała na katastrofę elektrowni?

Praktycznie od razu zaczęła odbierać to, co człowiek wcześniej jej zabrał. Pamiętajmy, że w czasie Związku Radzieckiego były to tereny ogromnych inwestycji. Planowano tam wybudować największą elektrownię jądrową na świecie. Powstało nowe miasto – Prypeć – a wszystko wokół rozbudowywano; powstawały drogi we wioskach, cały teren był doinwestowany. Nagle, zaledwie po 16 latach od rozpoczęcia tych inwestycji, wszystko opustoszało. Już z archiwalnych zdjęć widać, że rok czy dwa lata po ewakuacji natura



zaczęła wszystko zabierać. Chodniki zarastały i teraz po 34 latach to, co kiedyś było betonowym placem, dzisiaj jest lasem. Z tego samego miejsca nie da się już dojrzeć tych samych budynków, co kiedyś. Często trzeba podejść bezpośrednio pod budynek, żeby go widzieć. Latem dosłownie jest to dżungla, to las z budynkami; będąc w opuszczonym mieście Prypeć, czasami trudno się zorientować, że to naprawdę jest miasto, że tutaj tętniło życie. Drzewa rosną dosłownie wszędzie – na dachu, balkonie, czasami nawet wewnątrz pomieszczeń. Korzenie wchodzą we wszystko, w każdą szparę, rozrywają budynki, więc dużo czasu nie minie, a to wszystko się zawali i na tych gruzach powstanie kolejny las.

A co ze zwierzętami?

Zwierząt jest bardzo dużo. Niejednokrotnie chodząc samemu po okolicy, spotykałem łosie, wilki, rysie, jenoty, konie Przewalskiego – gatunek zagrożony wyginięciem, uznany zresztą za wymarły na wolności – tam trzymają się dobrze. Oczywiście teraz jest trochę gorzej ze względu na pożary, które miały tam miejsce i wciąż trwają.

Mogą one stanowić zagrożenie dla osób przebywających na terenie Strefy?

Nie, tam ryzyka nie ma. Pamiętajmy, że jest to teren opuszczony przez ludzi. Jeżeli oni się tam pojawiają, to na krótki czas. Są to właśnie tacy przyjezdni jak my, czy jacyś leśnicy, którzy przyjadą coś zrobić i pojadą, a przez następne kilka miesięcy zwierzęta pewnie w ogóle nie widzą ludzi. W związku z tym, kiedy w końcu go zobaczą, uciekają. Dzień zwierzęta są bardzo płochliwe i przez tyle lat eksploracji terenów nie przytrafiła mi się żadna groźna sytuacja. Kiedyś nawet spotkałem ślady niedźwiedzia, już w północnej części Strefy, niedaleko granicy z Białorusią, gdzie wiadomo, że te zwierzęta żyją. Jeśli spojrzymy na to z punktu widzenia przyrody, to w Strefie jest zielono, to nowa puszcza, zresztą nie bez powodu nazywana Puszcza Czarnobylską.

Czy zdarzyły się przypadki, jakie być może ludzie sobie wyobrażają, myśląc o tym terenie, że biegają tam na wolności zmutowane zwierzęta?

Nie, nic takiego nie ma miejsca. Takie historie zazwyczaj wynikają z niewiedzy i niedoinformowania. Jak wiemy, władza Związku Radzieckiego nie lubiła dzielić się negatywnymi informacjami, wolała przekazywać to, co pozytywne. To niestety sprzyjało powstawaniu różnych plotek. Na przykład amerykańskie czasopismo krótko po katastrofie donosiło, że po Czarnobylu biegają dwumetrowe kurczaki. Nic takiego nie miało miejsca, ale pamiętajmy, że wtedy nikt praktycznie nic nie wiedział o wpływie radioaktywności na życie, na przyrodę, a Związek Radziecki udawał, że nic się nie stało, podczas gdy wszyscy wiedzieli, że to nieprawda. Niestety, mimo że już dawno obalono te mity, w ludziach wciąż pozostało przekonanie, że Czarnobyl równa się mutacje.

Wspominałeś o pożarach, które w tym roku nawiedziły Strefę. Czy sytuacja jest już opanowana? W pewnym momencie wyglądało to naprawdę poważnie...

Niestety cały czas wygląda to poważnie. Jak spojrzymy na komunikaty dotyczące Strefy, to już od 18 dni sytuacja jest opanowana, a według najnowszych danych spłonęło 60 tysięcy hektarów. To bardzo duży teren, biorąc pod uwagę, że cała Strefa ma powierzchnię około 260 tysięcy hektarów – to ponad 30 opuszczonych wiosek, nie mówiąc o tym, ile drzew, lasów, ile tej niepowtarzalnej przyrody zginęło. To wszystko się odradzało 34 lata i znowu zostało zniszczone. Myślę, że to będzie się palić jeszcze długo, tym bardziej, że ogień dotarł do torfowisk, a one potrafią się palić tygodniami. Jeśli chodzi o ochronę przeciwpożarową w Strefie, to jest ona znikoma. Po-

wstały pasy przeciwpożarowe blokujące ewentualny ogień, ale jeśli taki pas ma półtora, dwa, trzy metry szerokości i wieje silny wiatr, to to jest nic. Widać było zresztą, że choć te pasy wciąż powstawały, to ogień przechodził, tak jakby nic sobie nie robił z pracy strażaków, którzy naprawdę poświęcają teraz swoje życie, żeby go zablokować.

Takie pożary zdarzały się wcześniej w Strefie?

Pożary są regularnie każdego roku, szczególnie w ostatnich suchych latach, a jeśli mowa o pożarach na tak wielką skalę, to jest to trzecia taka sytuacja. Pierwsza miała miejsce w 1992 roku, druga w 2015 i teraz, w 2020 roku, przy czym obecny pożar jest największy od momentu, kiedy utworzono Strefę. Tylko w kwietniu spłonęło więcej terenu niż przez całe 34 lata – uświadamia to, jak poważna jest sytuacja. Obawiam się, że bez pomocy międzynarodowej oni sobie nie poradzą, ale problem tkwi w tym, że za bardzo tej pomocy nie chcą.

Jakiś czas temu całą Polskę obiegł komunikat, aby nie otwierać okien, drzwi, siedzieć zamkniętym w domu, bo radioaktywna chmura po pożarze w Czarnobylu pojawiła się nad naszym krajem. Czy było to uzasadnione zagrożenie?

To był typowy *fake news*. Jedyne, co było w tym prawdziwego, to fakt, że w Czarnobylu się pali. Natomiast podstawowa informacja, której w tych *fake newsach* nie zawarto, była taka, że wiatr wiał w przeciwną stronę, ze strony Polski do Czarnobyla. Jedyne, co mogło się przenieść, to smog znad naszych miast do samosiołów. Jeżeli chodzi o dym, to leciał

na Kijów i w stronę Rosji, ale nawet tam, mimo że miasto było naprawdę zadymione, nie wykryto podwyższonego poziomu promieniowania. Mało tego, nie wykryto tego nawet w Strefie, gdzie też są rozstawione stacje pomiarowe. Najnowocześniejsze są w sarkofagu Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej i wokół niego. Nawet tam nie wykryto podwyższonego stężenia radionuklidów w powietrzu. Te pożary mają jedynie lokalne zagrożenie bezpośrednio dla strażaków, którzy są wśród dymu. Tam faktycznie może być groźnie, natomiast jeżeli chodzi o zagrożenie dla Polski, to nie ma żadnego.

Jakie działania podejmuje rząd Ukrainy na terenie Strefy?

Przed wszystkim musimy pamiętać, że Strefa Czarnobylska to jest trochę taki skansen zamierzchłej epoki. Będąc tam, ma się wrażenie, że Związek Radziecki cały czas trwa. Tak jak Ukraina już przeszła pewną metamorfozę, tak Strefa Zamknięta to osobny temat, to takie państwo w państwie i niestety widać to na każdym szczeblu: od sklepu, gdzie siedzi kobieta i liczy resztę na liczydło zamiast na kalkulatorze, a jak nie ma jak wydać w kopiejkach, to wydaje w cukierkach, aż po szczebel administracyjny. Na przykład w Strefie Czarnobylskiej nie ma ani jednej stacji benzynowej, a paliwo jest rozdzielane każdego miesiąca na każdą jednostkę, w tym straży pożarną. W związku z tym podejrzewam, że jak nastąpiły pożary, to musieli nagle wyjechać samochodami, które cały rok stały w miejscu i limity wykorzystali pewnie w ciągu pierwszych kilku dni. Pojawił się więc nowy problem – skąd wziąć teraz tyle paliwa

i go tu dotransportować? Najbliższa stacja paliwowa znajduje się godzinę drogi od Czarnobyla. Jak wóz strażacki pojedzie tam i wróci, to pewnie już na sam ten fakt zużyje połowę paliwa w baku. Zarządzanie tym terenem może i jest dobre w czasie, gdy totalnie nic się nie dzieje, natomiast jeśli coś się wydarza, to nie zdaje egzaminu. Nadal funkcjonuje tu centralne odgórne planowanie, z którym my też kiedyś mieliśmy do czynienia, i które u nas też się nie sprawdziło.

Jakie plany ma Ukraina na przyszłe inwestycje dotyczące tego obszaru?

Przed wszystkim ma powstać teren, na którym znajdą się składowiska radioaktywnych odpadów. Chcą tam zwozić, założymy, zużyte paliwo jądrowe z innych elektrowni, nie tylko z Ukrainy. Strefa to teren skażony, który i tak bardzo długo nie będzie się nadawał do ponownego zamieszkania, więc to idealne miejsce, by trzymać tam takie rzeczy. Jeżeli ma do czegoś dojść, to lepiej, żeby skażył teren, który i tak jest skażony, niż inny, możliwy do wykorzystania w innych celach. Powoli władze inwestują w takie rzeczy. Obecnie trwa budowa jednego z takich składowisk. Są też plany, by tworzyć tam farmy solarne, bo jest tam wiele nieużytków.

Część obszaru dotkniętego skutkami katastrofy, jak już wspominałeś, leży na terenie Białorusi. Czym jest Białoruska Strefa Zamknięta? Różni się jakoś od tej po stronie Ukrainy?

To taka sama strefa utworzona po katastrofie w Czarnobylskiej Elektrowni

Jądrowej. W 1986 roku było jedno państwo, Związek Sowiecki, granica praktycznie nie istniała. Kilka lat później doszło do rozłamu i cały skażony teren podzielono na pół. Różnica polega na tym, że Białorusini przez trzy dekady nikogo tam nie wpuszczali. Jedyni, którzy mogli tam wjeżdżać, to na przykład dziennikarze, głównie naukowcy. Do ukraińskiej części Strefy od 1999 roku bez większego problemu są wpuszczani ludzie, można wyrobić sobie przepustkę, a do części białoruskiej jeździmy dopiero od dwóch lat. To teren bardziej dziki, nie ma tam żadnych śladów współczesnej działalności człowieka. Wjeżdżamy do wioski, nie ma żadnych wydeptanych ścieżek, nie znajdzie się tam wyrzuconego papierka. Nic, po prostu jak z filmu post-apokaliptycznego, tak jakby czas się zatrzymał. To, czym się ten teren wyróżnia, to trochę większe skażenie, ponieważ po katastrofie przez większość czasu wiatr wiał na północ. W ten sposób Białoruś o wiele bardziej ucierpiała niż Ukraina.

Jednak cały czas nie jest to taki poziom skażenia, który stanowiłby realne zagrożenie?

Nie, zresztą gdyby było jakieś zagrożenie z samego faktu przebywania tam, to by nas nie wpuszczono. Pamiętajmy, że tam cały czas pracują ludzie, którzy badają to wszystko. Mają dokładne mapy skażenia, więc jeżeli gdzieś byłoby naprawdę duże skażenie, to po prostu nie wydano by zgody na wjazd. Zaznaczmy jedno – to, że dostajemy pozwolenie na wjazd do Strefy Zamkniętej, nie oznacza, że możemy tam jeździć i robić, co chcemy. Przede wszystkim jest przydzielony pracownik Strefy, zwany przewodnikiem, zarówno po

stronie ukraińskiej, jak i białoruskiej. Mamy pozwolenie na poruszanie się po pewnym obszarze, na przykład konkretnej wioski, a do innych nie mamy dostępu. Na przykład w części ukraińskiej takim miejscem jest Czerwony Las. To jedno z najbardziej skażonych miejsc na świecie. Krótkie przebywanie tam nie przyniesie żadnych negatywnych skutków zdrowotnych, ale jest ryzyko skażenia sobie butów czy innych rzeczy, więc nie ma szans na, przynajmniej oficjalne, uzyskanie zgody na wjazd do tego miejsca.

W części białoruskiej też żyją jacyś mieszkańcy?

Nie, tam wysiedlono wszystkich. Jeżeli ktoś próbował wrócić, to bez gadania go wyrzucano. Były nawet takie sytuacje, że w chatach rozwalano piece po to, żeby domy nie nadawały się już do mieszkania. Takie piece służyły przecież do wszystkiego: ogrzewania i gotowania, a nawet do spania na nim. Jediną wioską jest Sawiczi, która znalazła się na pograniczu Strefy Zamkniętej, ale nadal w jej wnętrzu. Mieszkańcy wywalczyli, aby wykluczyć ją z tego terenu, więc na mapie wygląda to dosyć ciekawie, bo granica białoruskiej Strefy Zamkniętej biegnie po linii prostej, a nagle szerokim łukiem omija wioskę i znowu wraca do linii prostej; i tam właśnie żyją „samosioły”. Trochę trudno ich jednoznacznie określić, ponieważ z prawnego punktu widzenia nie żyją w Strefie Zamkniętej, więc nie są samosiołami, to normalna wioska. Są natomiast okrążeni przez Strefę Zamkniętą i wioska jest w dużej części opuszczona, dlatego w praktyce nie różnią się za bardzo od tych samosiołów po stronie ukraińskiej.

Jakie działania rząd Białorusi podejmował na tej Strefie? Co planuje?

Rząd białoruski utworzył z tego terenu rezerwat przyrody, dokładniej: Poleski Rezerwat Radiacyjno-Ekologiczny i takie są plany – po prostu utrzymywać to wszystko, dbać o przyrodę. Nie chcą budować tam żadnych składowisk, inwestować. Zresztą świadczy o tym fakt, że przez tyle lat powstrzymywali się od wpuszczania tam ludzi, wiedząc, że można byłoby na tym zarobić, wesprzeć turystykę. Nie spodziewałbym się absolutnie żadnych inwestycji, jedynie dalsze utrzymywanie rezerwatu przyrody.

Czy pożary, które nawiedziły Strefę po stronie ukraińskiej, dotyczą też części białoruskiej?

W białoruskiej strefie mieliśmy tylko jeden pożar na wschodniej granicy Strefy Zamkniętej, ale białoruscy strażacy poradzili sobie z tym w dwa dni. Musimy zaznaczyć, że ochrona przeciwpożarowa jest na Białorusi dużo bardziej zaawansowana niż na Ukrainie. Podzielono las na bardzo szerokie pasy bezpieczeństwa, nie dwumetrowe jak po stronie ukraińskiej, tworzone regularnie, odtwarzane każdego roku. Wszystko jest po prostu zadbane, straż pożarna jest też dużo bardziej doinwestowana. Mają lepszy sprzęt, bardziej zadbane, podejrzewam też, że strażacy lepiej zarabiają.

Miejmy zatem nadzieję, że pożary w Strefie uda się w końcu ugasić.

Bartosz Gimzicki
Dział Informacji
Radio AFERA

Redakcja muzyczna **poleca!**

Hubert Jóskowiak

Everything is Recorded Friday Forever

Dwa lata temu założyciel XL Recordings, Richard Russell zaprezentował światu swój autorski projekt *Everything is Recorded*. Na początku kwietnia tego roku ukazała się jego druga odsłona, zatytułowana *Friday Forever*. Na 12 kawałkach Russell zabiera nas w podróż przez świat soul'u, rapu, trip-hopu i elektroniki. Jego opowieść zaczyna się o 21:46 w piątek wieczorem, a kończy o 11:59 następnego dnia rano i chociaż w obecnej rzeczywistości o weekendowych imprezach możemy co najwyżej pomarzyć, to nowy krążek od *Everything is Recorded* może być ich całkiem niezłym substytutem. Polecam, nie tylko na piątkowe wieczory.

Paulina Ślusarek

Little Simz Drop 6

Epka *Drop 6* to szósta z kolei muzyczna dygresja i zarazem część szerszego projektu Drop, rozpoczętego przez Little Simz na początku

kariery w latach 2014-2015. Płyta została w całości napisana i wyprodukowana przez raperkę, a powstawała przez miesiąc, dokładnie w czasie *lock downu*. W odróżnieniu od zeszłorocznego, znakomicie przyjętego albumu *Grey Area*, *Drop 6* to manifest Little Simz jako MC. Zderzenie z wymuszoną samotnością, kryzysem poczucia własnej wartości oraz znalezieniem siebie jako artystki w tej trudnej konfiguracji - czyli stara dusza, dziecko lat 90., nowa Lauryn Hill? Coś jest na rzeczy!

Alicja Dec

Feng Suave Warping Youth

Chciałabym napisać o ich nowym wydawnictwie, ale to jeszcze falstart. Na premierę kolejnego krążka zatytułowanego *Warping Youth* od dwóch Danielów z Amsterdamu będziemy musieli poczekać do 26 czerwca. Duet dał jednak słuchaczom przedsmak płyty, ujawniając single: *Taking*, *Dozing*, *Maybe Another Time* i *I'm Warping Here*. Każdy z nich jest na tyle sielankowy, że idealnie posłuży na klimatyczny wieczór

spędzony przy kominku lub... otwartym oknie w bloku. Niewymuszone ballady z aksamitnym wokalem z pewnością pomogą się Wam zrelaksować.

Julia Szymańska

Daniel Pemberton Birds of Prey: And The Fantabulous Emancipation of One Harley Quinn (Original Motion Picture Score)

To jedna z tych ścieżek dźwiękowych, których można słuchać z przyjemnością bez oglądania filmu. Nie trzeba być nawet fanem DC, by polubić się z tą płytą. Daniel Pemberton zaszerwował nam bardzo energiczny i zaskakująco ciężki krążek. Oprócz przesterowanych gitar i rozpędzonej perkusji usłyszymy tam kawał elektroniki. I choć na tym albumie nie brakuje ambientowych kawałków, głównie słychać na nim chwytlive, zróżnicowane melodie tworzące świetny motyw przewodni dla ekscentrycznej głównej bohaterki, czyli Harley Quinn.

Jakub Jarosz

MOOCH HOUNDS

Debiutancki album trio z Montrealu to podwójne zaskoczenie. Rozpoczynający krążek utwór *Mantra* wita nas klimatycznym, delikatnym, gitarowym graniem. Niby nic szczególnego, ale wkrótce następuje pierwsze zaskoczenie - pojawia się fantastyczny Ben Cornel i jego wokal, który nie bez powodu przywołuje na myśl Jima Morrisona, a następnie zostajemy wrzuceni w wir czystego rock'n'rollowego grania. Piękna mieszanka, a to dopiero pierwsze 4

minuty krążka. Drugie zaskoczenie? Cały album trzyma świetny poziom i śmiało można powiedzieć, że nie ma na nim słabszych momentów. 10 kawałków w starym, rockowym stylu, polane bluesowo/stonerowym sosem. A jakby tego było mało, to za produkcję odpowiedzialny był Brant Bjork, czyli współzałożyciel zespołu Kyuss i legenda sceny stonerowej.

Jakub Haplicznik
**Denzel Curry
and Kenny Beats**
UNLOCKED

Od czasu premiery słucham tego albumu kilka razy w tygodniu. Nie jest to trudne w przypadku EPki liczącej niespełna 18 minut, ale wiecie co mówią o długości. Produkcynie Kenny znalazł tu złoty środek pomiędzy boom-bapem i trapem, a do tego nie zamknął się w samych pętach.

Stworzył tło dla jednego z najlepszych raperów młodego pokolenia, człowieka o niezliczonej ilości flow, głosów i wcieleń. Oczywiście Denzel odpłacił się z nawiązką, żonglując nawiązaniem do chociażby Old Dirty Bastard'a, Gorillaz czy Cowboya Bebop'a (przy okazji w piękny sposób wypływając sobie płucą). *UNLOCKED* to dla mnie definicja zabawy hip-hopem w 2020.

Witold Regulski
Thundercat
It Is What It Is

Jeśli masz na koncie współpracę z Kamasi Washingtonem, Kendrickiem Lamarem, Pharellem Williamsem i Mac'iem Millerem, a premierę twojej nowej płyty entuzjastycznie świętuje Flea, to znak, że jesteś w muzycznej ekstraklasie. Tak właśnie jest z Thundercatem i jego wy-

daną na początku kwietnia płytą *It Is What It Is*. Jeżeli ktoś przy poprzednim albumie, *Drunk*, miał jeszcze wątpliwości co do pozycji Stephena Lee Brunera we współczesnej muzyce, to teraz powinny one zostać rozwiązane. Nie spodziewajcie się tu jednak rewolucji brzmieniowej. Jego muzyka to nadal jazz połączony z hip hopem, nu-soulem i elektroniką. Godne podziwu jest jednak to, jak płynnie Thundercat przechodzi z artystycznego fusion (*Interstellar Love* ze wspomnianym Washingtonem) do funkowo-popowych melodii (*Black Qualls*). Rzecz na pewno warta uwagi!

zebrał
Jakub Haplicznik
Szef Muzyczny
Radio AFERA

Oswajanie strachu „RuRu”, Joanna Rudniańska

Do książki wprowadza nas biogram autorki, który zakończono zdaniem *Jej książki czyta się łatwo, choć poruszają tematy najtrudniejsze*. Trudno o lepszą definicję dziewięciu opowiadań, składających się na książkę *RuRu*. Czyta się ją jak zapis opowieści babci czy siostrzenicy, które zazwyczaj niesłusznie wpuszcza się jednym, a drugim uchem wypuszcza. To właśnie przedstawicielki dwóch pokoleń – seniorów i dzieci – są narratorkami opowiadań, a ich postrzeganie świata

przeciwstawiane jest pokoleniu pomiędzy nimi – zabieganemu, ambitnemu, dbającemu o wizerunek i wygodę, dla którego starzejący się rodzice i nieposłuszne dzieci są często kulą u nogi. Te trzy pokolenia są bohaterami opowiadania *Dom z Marrakeusu*, budowanego z kilku perspektyw, które poruszyło mnie chyba najbardziej z całej dziewiątki.

Nie bez uśmiechu – przynajmniej na początku – czyta się dzisiaj opowiadanie *Głos*. W obecnej sytuacji nie wychodzenie z domu brzmi o wiele

mniej abstrakcyjnie niż jeszcze kilka miesięcy temu.

Na książkę składają się opowieści snute przez jednostki, mikrohistorie rozgrywające się na tle wielkiej historii: demonstracji studenckich w marcu 1968 r., nastrojów antysemickich, przesiedleń czy pracy w gułagu. To książka o podróżach – tych dosłownych i metaforycznych w poszukiwaniu własnej tożsamości lub uciekaniu przed nią. To także książka o tęsknocie, niezrozumieniu, bądź braku chęci zrozumienia. To w końcu książka o tytułowym *RuRu*, czyli strachu ubranym w niepozorny kostium.

Magdalena Chomczyk
Szefowa Działu Kultury
Radio AFERA

Seriale na czas kwarantanny

Chyba nie ma wśród nas kogoś, kto czas kwarantanny nie uznałby za dobrą okazję do nadrabiania serialowych zaległości – od klasyków po schowane wśród nich perełki portali streamingowych. Nasi redaktorzy dzielą się swoimi ostatnimi odkryciami i produkcjami, które mogą oglądać w nieskończoność.

śników z różnych części świata, którzy zaczynają doświadczać rzeczy niedających się racjonalnie wyjaśnić. Z czasem odkrywają, że są ze sobą parapsychicznie połączeni, czyli są w stanie widzieć, słyszeć, a nawet przejąć umiejętności wszystkich z ośmiu członków tak zwanej „gromady”. Przez swój niezwykły dar bohaterowie stają się celem organizacji stojącej za zagładą ich gatunku.

Małgorzata Kaczmarek-Kuczyńska:

Aleksandra Dix:

The OA

Pierwszą pozycją jaką polecę jest serial pod tytułem *The OA*. Moim zdaniem jest to jedna z bardziej tajemniczych produkcji Netflixa. Nie była w żaden sposób promowana, po prostu pewnego dnia 2016 roku pojawiła wśród innych seriali fantasty na platformie. Sceną rozpoczynającą serial jest nagranie młodej dziewczyny skaczącej z mostu. Skoczkiem tym okazują się Prairie Johnson, która zaginęła siedem lat wcześniej. niespodzianką dla wszystkich, a zwłaszcza dla rodziców dziewczyny, jest fakt, że w dniu zaginięcia Prairie była niewidoma, jednak teraz jej wzrok jest w pełni sprawny, a ciało pokrywają blizny. Odmawia współpracy z FBI

oraz złożenia wyjaśnień, co działo się z nią przez ostatnie siedem lat. Zaczyna sama siebie nazywać The OA. W tajemnicy przed rodzicami i agentami zakłada grupę, składającą się z pięciu okolicznych mieszkańców, którym opowiada swoją historię oraz prosi ich o pomoc w realizacji tajnej misji. Jakie tajemnice skrywa Prairie? Kim jest tajemniczy Homer, o którym ciągle mówi? Przekonajcie się sami!

Sense8

Kolejny serial również możemy znaleźć na platformie Netflix. Tym razem z nutką polskości, albowiem jest wyreżyserowany przez siostry Wachowskie. Trudno nakreślić fabułę tak zawiłego oraz intrygującego serialu, jakim jest *Sense8*. Opowiada historie ośmiu obcych sobie rówie-

Dark

Może nie powinnam w okresie zbiorowej kwarantanny pisać o dość „klaustrofobicznych” produkcjach, niemniej fanom dusznych klimatów zdecydowanie mogę polecić serial oryginalny Netflixa, jakim jest *Dark* - intrygująca, niemiecka produkcja, stworzona z dbałością o najmniejsze detale, których odkrywanie przynosi niesamowitą satysfakcję. *Dark* to serial wymagający pełnej uwagi - jego fabuła jest zaprojektowana niczym szwajcarskich zegarek - poszczególne mechanizmy idealnie współpracują, aby opowiedzieć spójną historię na wielu płaszczyznach. I to dosłownie, ponieważ *Dark* to historia, w której jednym z najważniejszych bohaterów jest czas. A może jednak czasoprzestrzeń i wszechświaty al-

ternatywne? Dyskusja trwa, bowiem *Dark* daje nam więcej pytań niż odpowiedzi. Twórcy serialu świadomie i oryginalnie podchodzą do zagadnienia przyczyny i skutku, a także liniowości czasu. Jeśli zatem czujecie, że w czasie kwarantanny chcecie się oderwać i skupić na historii całym sobą, to zdecydowanie serial *Dark* wypełni potrzebę analitycznego rozwiązywania kolejnych zawirowań i powiązań czasoprzestrzennych.

Dom z papieru

Jeśli jeszcze nie słyszeliście o serialu *Dom z papieru* i jego fenomenie, to zdecydowanie warto poświęcić na niego nieco wolnego czasu. Przyznaję, że osobiście bardzo nie lubię koncepcji postaci *Deus ex machina*, czyli takiej, która pojawia się nagle i ma rozwiązać każdego problem, dlatego długo zwlekałam z nadrobieniem tej produkcji. Można powiedzieć, że jeden z głównych bohaterów *Domu z papieru* to przedziwne ucieleśnienie tego archetypu. Towarzyszy nam od pierwszych do ostatnich minut, a jego utopijny wręcz plan oparty na zupełnie nieżyciowym założeniu numer jeden (które zostaje złamane przez praktycznie każdego) ma sens.

Dom z papieru to opowieść o zabawie w kotka i myszkę, gdzie myszka jest zawsze o kilkanaście kroków przed kotkiem, choćby ten wykonywał najdłuższe susy w swoim życiu. To też ciekawa historia planu idealnego realizowanego przez nieidealnych ludzi.

Syn Ojca Narodów

Co to właściwie znaczy być dzieckiem Ojca Narodów? Czas kwarantanny to niezły okres na poznanie pewnych wycinków historii świata z perspektywy „bohaterów drugoplanowych”, takich jak Wasilij Stalin, syn Józefa Stalina. *Syn Ojca Narodów* (*Syn Otca Narodov/Сын отца народов*) to serial, gdzie Wasilij wychodzi z cienia ojca, stając się bohaterem pierwszoplanowym. Choć tytuł i pierwsze minuty pilotażowego odcinka sugerują, że poznamy go głównie jako syna Stalina, to jednak Wasilij staje się szybko postacią dość niezależną. Przynajmniej na tyle, na ile może być niezależny syn jednego z największych dyktatorów historii. Bardzo wymowna jest też pierwsza scena pilotażowego odcinka, gdzie tytułowy bohater wraz z rodzicami i rodzeństwem

pozuje do propagandowego ujęcia idealnej rodziny wielkiego przywódcy. Ile prawdy jest w tych obrazach, to już kwestia naszej interpretacji. Jak to jednak jest być „idealnym” dzieckiem „idealnego” rodzica? Serial nie odpowie nam na to pytanie, choć kilka rzeczy zasugeruje; przy czym podkreśla też, że to Wasilij gra pierwsze skrzypce. Jeśli szukasz serialu o rodzinnym życiu Stalina, to się zawiedziesz, choć niewątpliwie „Ojciec Narodów” odcisnął piętno na swoim synie. Jeśli jednak chcesz poznać historię samego Wasilija, to warto przyjrzeć się tej pozycji.

Zuzanna Marcinowska:

Unorthodox

Mini-serial, który aż szkoda, że trwa tak krótko. Mimo to swoje postacie pokazuje wystarczająco wyraziście. *Unorthodox* to tegoroczna adaptacja autobiografii Debory Feldman. Cała fabuła opiera się na historii 17-letniej Esty, która szybko rozpoczyna dorosłe życie, wchodząc w aranżowane małżeństwo. Po pewnym czasie zauważa, że fundamenty, których tak kurczowo się trzymała, nie przystają do jej inności, co sprawia, że nie od-



najduje się w życiu żydowskiej społeczności.

Serial ukazuje między innymi hermetycznie zamknięty świat, który znamy tylko z opowiadań – pełen sekretów, tradycji i przekonań. Możemy tam zobaczyć przede wszystkim społeczność, która, żyjąc we współczesnym świecie w dzielnicy Nowego Jorku, nadal aranżuje małżeństwa swoich dzieci, zakazuje używania wszelkich technologii i skupia się na wypełnianiu obowiązków oraz przestrzeganiu tradycji. Historia głównej bohaterki z jej odmiennością, nieprzystawalnością do reszty społeczności, walką o nowe życie oraz konfrontacją z tym „innym” światem okazuje się niesamowicie poruszająca.

Ślepnąc od światła

Polskie produkcje nie odbiegają od hollywoodzkich, jeżeli wiemy, czego szukamy. Ja znalazłam *Ślepnąc od światła* i trafiłam w dziesiątkę. Próżno szukać drugiego tak bardzo klimatycznego polskiego serialu. Ukazuje on mroczną i tajemniczą Warszawę, w której pięknie gra światło i stale zaskakują zwroty akcji. Do tego jest on naszpikowany wulgarnym, ale przy tym niezwykle błyskotliwym poczuciem humoru.

Serial przedstawia historię dilerki narkotykowego Kuby Niteckiego, który posiada kilka mieszkań, dokumentów tożsamości, telefonów i minimalne grono znajomych. Z pozoru jego życie wydaje się być nie do ruszenia, jest dokładnie zaplanowane, jednak gdy z więzienia wychodzi gangster starej daty, do życia Kuby wkrada się chaos. Oglądając film, zdajemy sobie sprawę, jak trudne

i specyficzne może być życie dilerki, jak bardzo ryzykowne decyzje musi podjąć oraz jak zacierać za sobą ślady, by nie dać się zdemaskować. Serial nie szczędzi widzom wielu brutalnych scen, dlatego odradzamy ten wybór osobom o słabych nerwach.

Maciej Mitulski:

Wielka Dwójka Nowego Meksyku, czyli *Breaking Bad* i *Better Call Saul* to pozycje obowiązkowe dla fanów stylu Vince’a Gilligana.

Breaking Bad

Światowy fenomen, a do niedawna numer jeden w rankingu seriali portalu Filmweb – serial, który rozpoczął się w 2008 roku, przez pięć lat emisji dorobił się dwóch Złotych Globów, 63 innych nagród oraz 125 nominacji. Te liczby mówią same za siebie. Jest to pozycja, obok której nie można przejść obojętnie. Czas i miejsce akcji to pierwsze dziesięciolecie XXI wieku w mieście Albuquerque w stanie Nowy Meksyk (USA). Niezwykłe utalentowany chemik Walter White (Bryan Cranston), który przez niefortunne koleje losu naucza chemii w liceum, dowiaduje się, że cierpi na nowotwór płuc. Aby zagwarantować pieniądze i godne życie rodzinie po swojej możliwej śmierci, postanawia rozpocząć produkcję metamfetaminy. Z pomocą przychodzi mu jego były, niezbyt ambitny uczeń, który sam zajmuję się dilerką – Jesse Pinkman (Aaron Paul). Walter White jako ekspert w swojej dziedzinie, dzięki czystości narkotyków, które produkuje, szybko zyskuje rozgłos w półświatku i musi mierzyć się z coraz to nowymi przeszkodami na swojej drodze do celu. Przez pięć sezonów serialu bohater przechodzi niesamo-

witą metamorfozę – ze spokojnego i pocziwego nauczyciela, pod wpływem choroby i nowego stylu życia, staje się bezwzględny producentem narkotyków. Postać Waltera White’a spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony krytyków i widzów. Gazeta *USA Today* nazwała ją jedną z najlepszych postaci dramatycznych, jaka kiedykolwiek pojawiła się w telewizji. Według *The New York Times* Bryan Cranston znajduje się na liście 8 aktorów, którzy zmienili telewizję w sztukę. Twórca *Gry o Tron*, George R.R. Martin stwierdził, że Walter White jest większym potworem niż którakolwiek postać z jego książek. Natomiast aktor Anthony Hopkins powiedział, że rola Bryana Cranstona to najlepsza rola, jaką widział w całym swoim życiu. Ja sam widziałem ten serial cztery razy i jeszcze mnie nie znudził. Za każdym razem odkrywając coś nowego i analizując szczegóły, których wcześniej nie dostrzegłem, bawiłem się doskonale i przeżywałem wydarzenia widziane na ekranie z taką samą mocą, jak za pierwszym razem. Gorąco polecam fanom wolno rozgrywającej się akcji, która zyskuje na mocy z każdą kolejną minutą.

Better Call Saul

Jeśli podobało się wam *Breaking Bad*, na pewno z przyjemnością obejrzyjecie spin-off tego serialu – *Better Call Saul*. Jego pierwszy odcinek wyemitowano w 2015 roku; miejsce akcji to Albuquerque, a czas to siedem lat przed wydarzeniami z *Breaking Bad*. Pechowy prawnik o wątpliwej moralności, Jimmy McGill (Bob Odenkirk), zmaga się z przeciwnościami losu, które skutecznie blokują jego wymarzoną karierę prawnika. Ekscentryczny mężczyzna

z drobnego oszusta, poprzez studia internetowe, staje się dyplomowanym prawnikiem, który jednak nie cieszy się ani uznaniem, ani zaufaniem kolegów po fachu i jedyna posada, jaką otrzymuje w kancelarii prawniczej, należącej między innymi do jego brata, to roznosiciel korespondencji. Jimmy, któremu nie brakuje ambicji, nie potrafi pogodzić się z rzeczywistością i próbuje przeróżnych (często niezgodnych z prawem) sposobów, by zostać uznanym adwokatem. Ma on swoje wzloty i upadki, zawiera intrygujące i niebezpieczne znajomości oraz otwiera różne działalności, a wszystko po to, by spełnić swoje życiowe marzenie. „Better Call Saul” to bez wątpienia dramat, jednak nie brakuje w nim momentów mrożących krew w żyłach lub zwyczajnie zabawnych, a wszystko to za sprawą bardzo ciekawie napisanej postaci głównego bohatera. Serial nagrany jest w tym samym stylu co *Breaking Bad*, czyli spodziewać się możemy wolno rozgrywającej się, lecz trzymającej w napięciu akcji. W kolejnym dziele Gilligana spotkamy niektóre postacie z *Breaking Bad* oraz znajdziemy mnóstwo nawiązań do „serialu matki”. Niektórzy podają ten serial jako przykład spin-off’u, który jest lepszy od oryginału. Ja nie postawiłbym go wyżej od *Breaking Bad*, ale zdecydowanie zasługuje na miejsce tuż za swoim poprzednikiem.

Remigiusz Różański:

The Wire

Nietrudno stać się serialowym hegemonem w momencie, w którym wszelkie szlaki zostały pieczołowicie przetarte. HBO wykonywało przez niemal dekadę pionierską pra-

cę, redefiniując sposób opowiadania historii odcinkowych, a *The Wire* było jednym z game changerów. Serial znany w Polsce pod niefortunnym tłumaczeniem *Prawo ulicy*, to reportaż fabularny z ulic Baltimore. Historie niejednokrotnie oparte są na prawdziwych wydarzeniach, z ust postaci padają zasłyszane na ulicy dialogi, a na ekranie przewijają się zastęp naturalszczyków. Na przestrzeni pięciu sezonów twórcy wykonują koronkową robotę – kreśląc losy policjantów, dilerów, robotników, polityków i dziennikarzy, wychodzą daleko poza ramy policyjnego dramatu i starają się odpowiedzieć na pytanie *skąd biorą się trawiące Baltimore problemy?*. *The Wire* nie prowadzi widza za rączkę, wymaga uwagi i wyjątkowego skupienia, warto jednak podjąć ten wysiłek i wsiąknąć w jeden z najstaranniej wykreowanych światów przedstawionych w historii telewizji.

Toys That Made Us

12-odcinkowy dokument *The Toys That Made Us* to niezwykła podróż po amerykańskim przemyśle zabawkarskim. Podczas gdy w Polsce jedyną namiastką zabawkarskiego snu były tandetne gumowe bootlegi figurek Kennera, w USA tworzone były plastykową historię. Netfliksowy dokument w każdym z odcinków przygląda się konkretnej marce, opowiada pełne wzlotów i upadków historie, zagląda za kulisy i oddaje głos ludziom, których może i nikt nie rozpoznaje na ulicy, jednak to im Amerykanie (i nie tylko) zawdzięczają sporą część swojego dzieciństwa. *The Toys That Made Us* to serial o pasji, kreatywności i pełnym chłodnych kalkulacji biznesie, płynący na fali nostalgii, na tyle rozrywkowy, by zapewnić doskonałą zabawę również osobom,

dla których nazwy takich marek jak G.I. Joe czy He-Man brzmią co najmniej enigmatycznie.

Primal

Najnowszy serial Genndy’ego Tartakovsky’ego – ojca sukcesów *Laboratorium Dexter* i *Samuraja Jacka* – to brutalna opowieść o walce o przetrwanie w prehistorycznym świecie, w którym niemal każda istota jest drapieżnikiem, a jedyną szansą dla pary protagonistów – jaskiniowca i tyranozaura – jest współpraca. *Primal* pozbawione jest dialogów, a komunikacja pomiędzy bohaterami odbywa się na poziomie pomrukiwań, warknięć i gestów. Mimo to ich relacja jest klarowna, motywacje jasne, a cel jeden – przeżyć. Włóczenia i Szpon atakowani są z każdej ze stron, krew się leje, kości są gruchotane, a wszystko zobrazowane jest w naturalistyczny, wizualnie oszałamiający sposób. Z każdym kolejnym epizodem nić porozumienia pomiędzy bohaterami staje się grubsza, ich relacja głębsza i bardziej empatyczna, bo koniec końców *Primal* nie jest historią wyłącznie o woli przetrwania, lecz również o wadze współpracy, współczucia i potrzebie bliskości, co aktualnie jest wyjątkowo warte przypomnienia.

zebrała

Magdalena Chomczyk
Szefowa Działu Kultury
Radio AFERA

W IZOLACJI OD ALKOHOLU W IZOLACJI Z ALKOHOLEM

Celina*, gdy pierwszy raz się upiła, miała 11 lat. Gdy ktoś proponował jej alkohol, nigdy nie odmawiała. Po skończeniu osiemnastu lat chodziła na imprezy, domówki, do klubów. W jednym z nich, pijana, podcięła sobie żyły. Po tym incydencie postanowiła zmienić swoje życie – przeprowadziła się do innego miasta, zamieszkała sama. Nadal jednak codziennie piła alkohol. W końcu poznała kogoś, dla kogo pragnęła zmienić swoje życie.

– Niestety, ta osoba nie uznała, że się staram, uznała mnie za chorą psychicznie alkoholicką i tak skończyło się love-story – pisze Celina. – Powiedziałam sobie, że nie warto się nią przejmować; trzeba iść dalej, dla siebie.

Po części jej się udało. Ograniczyła spożycie alkoholu. Dziś, gdy korespondujemy, ma 22 lata.

– W mojej rodzinie wszyscy pili – mówi rozmówczyni. – Żyłam w rodzinie, w której nie brakowało pieniędzy, ale i tak wszystkie szły na narkoty-

ki i alkohol. Ojciec zmarł, gdy miałam 8 lat, mieszał różne substancje z alkoholem. Wtedy mama kazała mi żebrać na ulicy. Groziła, że jeśli tego nie będę robić, zabije siebie i moje rodzeństwo.

Po chwili dodaje, że parę lat później matka popełniła samobójstwo. Celina trafiła pod opiekę dziadków, którzy również mieli problemy z alkoholem. Teraz moja rozmówczyni mieszka sama. Nie chodzi na terapię, kontaktuje się z małą grupą osób. Przyznaje, że coraz częściej w trudnych momentach sięga po alkohol i zdarza się jej upić.

Marek jest rok młodszy od Celiny. Po raz pierwszy sięgnął po alkohol, gdy miał 16 lat. Wtedy nic nie zapowiadało, że będzie miał problem ze spożywaniem trunków. Píše, że na tę sytuację wpłynęło wydarzenie z jego przeszłości – w wieku nastoletnim dowiedział się, że jego ojciec zdradza matkę. Wpłynęło to na jego ówczesny światopogląd, zaburzyło wartości życiowe, jakimi się wtedy kierował. Przyznaje, że został z tym sam i popadł w depresję.

– Równocześnie odkryłem, że alkohol reguluje natręctwa myślowe: wyłącza świadomość – pisze Marek. – Dla zdeprecjonowanej osoby wizja pozbycia się złych emocji nawet na chwilę jest niezwykle kusząca. Regulowałem je takim narzędziem, jakie miałem – alkoholem. Piłem po kryjomu i w samotności, coraz większe ilości. Kolejno niszczyłem ważne dla mnie wcześniej aspekty życia.

Od samego początku zdawał sobie sprawę, że nie powinno tak być – alkohol jednak przejmował kontrolę nad jego decyzjami. Marek wielokrotnie przysięgał sobie i bliskim, że przestanie pić. Wierzył, że uda mu się powstrzymać chęć sięgnięcia po alkohol. Po paru dniach postanowienie szło w niepamięć – wtedy nie widział nic złego w wypiciu (w zamierzeniu) jednego piwa.

– Alkoholik po spróbowaniu nawet najmniejszych ilości kompletnie traci nad sobą kontrolę, wpada w obsesję i pije jak najwięcej – tłumaczy.

Gdy był trzeźwy, potrafił wiele osiągnąć. Miał sukcesy sportowe na ogólnopolskiej arenie, zdał maturę, dostał się na satysfakcjonujące studia. Założył własną działalność gospodarczą, która upadła, bo przepijał za dużo pieniędzy.

– Alkoholik może tak skrzętnie ukrywać swoje zaburzenie, że przez lata alkoholizm pozostanie dla otoczenia niezauważony – pisze Marek. – Jednak będąc alkoholikiem, nawet tym wysokofunkcjonującym, nigdy nie będziemy osiągalni swojego peak performance'u; zawsze w jakimś stopniu ukrywanie alkoholizmu będzie zaburzało nasz wykon życiowy.

Mimo trwającego od dawna alkoholizmu nie stracił wsparcia w swojej dziewczynie. Teraz leczy się psychiatrycznie, korzysta z psychoterapii i działa we wspólnocie Anonimowych Alkoholików. Przyznaje, że najbardziej pomaga mu rozmowa z innymi alkoholikami i niesienie im pomocy. Bierze też udział w programie 12 kroków.

– Dla mnie nie ma już powrotu do jakiegokolwiek spożycia alkoholu – dodaje Marek. – Nie piję i jest mi z tym bardzo dobrze. Wreszcie mogę się cieszyć życiem takim, jakie jest.

Moim kolejnym rozmówcą jest Paweł. Ma 36 lat, alkoholu w ustach nie miał od osiemnastu miesięcy. Mówi, że w końcu może cieszyć się z życia.

– W moim życiu alkohol był odkąd pamiętam – zaczyna. – Mój ojciec jest alkoholikiem i od najmłodszych lat utrwałał się we mnie taki jego obraz – ojca, który jest modelowym przykładem uzależnienia; domu, gdzie dochodzi do przemocy zarówno psychicznej, jak i fizycznej. Pamiętam, że zawsze sobie obiecałem, że nigdy nie będę taki jak on... co po części mi się udało. Niestety, tylko po części.

Alkoholizm u Pawła rozwijał się podobnie jak u Marka. Zaczęło się od niewinnego popijania przy różnych okazjach, gdy miał kilkanaście lat. Zauważył, jak zmienia go alkohol – z nieśmiałego, cichego Pawła do rozgadane go, elokwentnego chłopaka, który czuje się coraz pewniej, jest akceptowany i wręcz pożądany w towarzystwie. Czuł, że podoba się dziewczynom, odrywa się od problemów rodzinnych – widział same zalety. Nie zwracał uwagi na to, że do upicia potrzebował coraz więcej alkoholu, a gdy pojawiał się kac – za-

pijał go. Wpadał w ciągi alkoholowe. Manipulował ludźmi. Najbliższymi i dalszymi.

– Wtedy tak o tym nie myślałem – pisze Paweł. – Uważałem, że jestem mądrzejszy i sprytniejszy od wszystkich. Mimo że robiłem, co chciałem i kiedy chciałem, to udawało mi się prawie zawsze spaść na cztery łapy i wyjść praktycznie z każdej opresji. Imponowało mi to. Byłem z siebie dumny i w tym momencie już uzależniony, czego naturalnie nie wiedziałem, ba, nawet nie dopuszczałem do siebie takiej myśli.

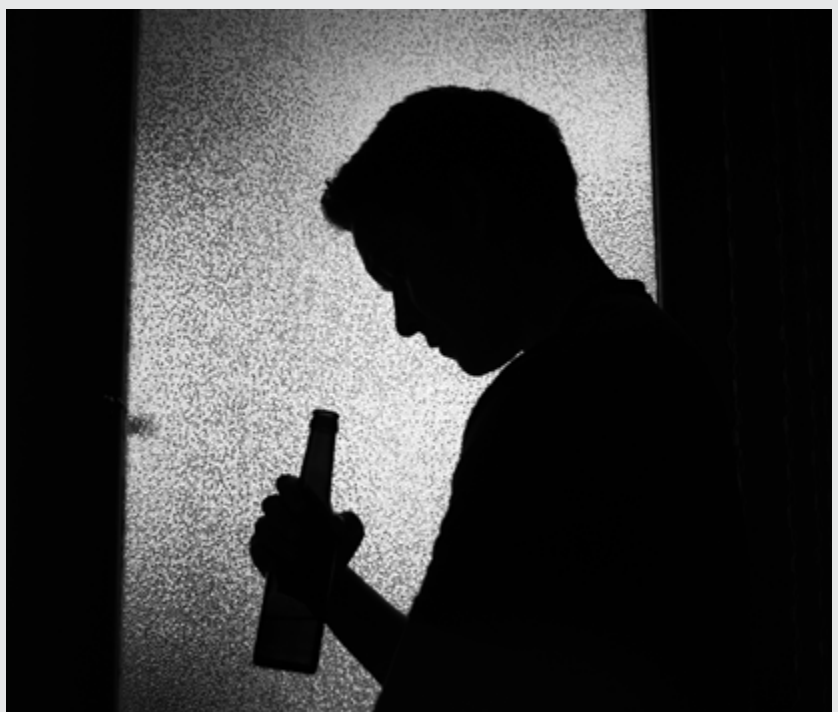
W wieku 21 lat wyjechał do Anglii, by rozpocząć nowe życie, ale zmiana kraju nie sprawiła, że przestał pić. Paweł wspomina, że przez alkohol w pewnym momencie życia stracił wszystko. Nie miał pracy, domu nad głową. Myślał o samobójstwie.

– Byłem zawieszony między światem trzeźwości, którego nie znosiłem i prawie już nie znałem, a światem

alkoholika, w którym byłem w stanie funkcjonować. Oba światy były wrogie i nie dla mnie. Jeden był nie do przyjęcia, a drugi przywiódł mnie na dno – wspomina.

Ostatecznie wrócił do Polski, postanowił, że nie będzie pić. Często jednak łamał to postanowienie, a alkohol stopniowo niszczył jego zdrowie i życie prywatne. W końcu zdecydował się na wszystkie i kolejną walkę o powrót do trzeźwej rzeczywistości. Na jakiś czas zadziałało. Po ponad roku ułożonego życia wrócił do alkoholu. Kolejny ciąg, kolejny odwyk. Teraz Paweł nie pije i mówi, że jest szczęśliwy.

Te historie, choć bolesne, dają pewną nadzieję na przyszłość. Że będzie lepiej, że uda się ułożyć sobie życie bez potrzeby picia alkoholu. Świadomość własnych błędów to pierwszy krok w stronę poprawy swojego stanu. Tylko najpierw trzeba sobie zdać sprawę z problemu, a potem przestać się i zacząć z nim walczyć. Nie jest to jednak takie proste.



– *Spożywanie alkoholu pełni różne funkcje. Często wymieniane powody sięgania po alkohol to zapomnienie o problemach, odprężenie, chęć pocucia ulgi* – mówi Katarzyna Kaczmarek, psycholożka i psychoterapeutka. Od 10 lat współpracuje z osobami uzależnionymi od alkoholu. – *Osoby uzależnione wpadają w błędne koło - chcą zapomnieć o obecnych problemach, a w konsekwencji spożywania dużych ilości alkoholu pojawiają się nowe. Podobnie sytuacja ma się z uczuciami: nie chcą czuć wstydu, poczucia winy, poczucia bycia gorszym, spożywają alkohol, co sprawia, że nie kontrolują swojego zachowania i w konsekwencji znowu czują to, co czuły, często ze zdwojoną siłą.*

Historie związane z uzależnieniem od alkoholu mają u swoich podstaw ból. Gdy alkoholik pije, często zapomina o swoim cierpieniu. Ucieka od swoich problemów, myśli, trudów. Wtedy cierpią za niego najbliżsi – najczęściej ci, z którymi mieszkają pod jednym dachem. Nie każdy po alkoholu staje się potulny jak baranek, nie każdy będzie spokojny i opanowany. Alkohol uwalnia złe instynkty, obniża próg gniewu, prowadzi do agresji. Złość szuka ujścia – pojawia się przemoc, zazwyczaj we własnym domu. Według statystyk Komendy Głównej Policji w ubiegłym roku wypełniono ponad 74 tysiące formularzy Niebieskiej Karty. Około 57% z nich dotyczyło osób, które były pod wpływem alkoholu. Krzywda, która dzieje się we własnym domu, nie pozostaje bez wpływu na życie ofiar przemocy domowej.

Ania wychowywała się z ojcem-alkoholikiem. Dziś, gdy ma osiemnaście lat, twierdzi, że wyparła większość wspomnień z dzieciństwa. Tylko

jedno z nich szczególnie zapadło jej w pamięć.

– *Weszłam do domu z podwórka ze starszą siostrą. Mama leżała między szafkami, a tata bił ją pięściami po twarzy. Płakała z posiniaczoną twarzą* – pisze korespondentka. – *Wraz z siostrą pobiegłyśmy do sąsiadki, by zadzwonić na policję, jednak niewiele to dało.*

Przynajmniej, że sytuacja w domu bardzo wpłynęła na jej psychikę. Do dziś w snach słyszy płacz swojej mamy. Wie, że gdy była mała, nie mogła jej pomóc – oprawca był silniejszy od wszystkich obecnych w domu.

– *Kiedyś, gdy rzuciłam w niego [ojca – red.] szufelką, prosząc, aby przestał ją bić, podniósł mnie za szyję i uderzył mnie o ścianę* – pisze Ania. – *Mama wtedy pierwszy raz mu oddała.*

Ta historia kończy się szczęśliwie. Matka Ani rozstała się z mężem

i prowadzi nowe życie, bez pijaka-oprawcy. Dziewczyna, mimo ciężkich przeżyć, nie ma problemów w relacjach międzyludzkich. Obawia się jedynie osób, które po przesadzeniu z alkoholem zamieniają się w potwory. Gdy słyszy krzyki i wyzwiska, przypomina jej się ojciec, który zachowywał się identycznie.

Nie wszystkie historie kończą się jednak *happy endem*. W ilu domach ofiary przemocy domowej wciąż przeżywają piekło? Nie wiadomo. Nie każdy przypadek jest zgłaszany na policję. Ofiary przemocy domowej nie zawsze chcą o tym mówić. Boją się swojego oprawcy, społecznego wykluczenia. Wstydzą się tego, co się u nich dzieje. Część z nich szuka winy w sobie, a nie w ciemnym kącie. Próbuje usprawiedliwić alkoholizm partnera, rodzica. Przejawia objawy syndromu współuzależnienia. Czasami role się odwracają – ofiarami przemocy domowej nie są osoby z otoczenia alkoholika, lecz on sam.



– Osoby uzależnione od alkoholu często postrzegane są stereotypowo, a obraz osoby uzależnionej w ostatnich latach mocno się zmienił – wyjaśnia Kaczmarek. – Często same osoby uzależnione od alkoholu doświadczają przemocy domowej i to również mężczyźni, którzy jednocześnie mają marne szanse na uzyskanie pomocy chociażby ze strony policji. Można powiedzieć, że nikt o tym głośno nie mówi, ja o tym słyszę, rozmawiając z osobami uzależnionymi.

Do czego jeszcze może prowadzić alkoholizm? Do niszczenia relacji z ludźmi, utraty pracy, dachu nad głową. Według ogólnopolskiego badania liczby osób bezdomnych z lutego 2019 spośród 30330 osób w kryzysie bezdomności przebywających w Polsce, średnio co czwarty z nich przyznał, że do jego sytuacji przyczyniło się uzależnienie od napsoków wysokokowych. Alkoholizm może także pośrednio wpływać na podejmowanie decyzji o samobójstwie – alkoholicy często cierpią na depresję lub inne zaburzenia. W ubiegłym roku policja odnotowała prawie 12 tysięcy zamachów samobójczych, ponad 5 tysięcy z nich zakończyło się zgonem.

– Nadużywanie alkoholu ma ogromny wpływ na życie jednostki i jej otoczenie. Osoby uzależnione ponoszą dotkliwe konsekwencje: utrata pracy, rodziny czy bezdomność. Alkohol jest substancją, o której mówi się, że jest depresantem, więc nadużywanie alkoholu z jednej strony może prowadzić do rozwoju depresji, z drugiej zaś być sposobem na radzenie sobie z depresją – mówi psychoterapeuta. – Nie ma danych, które mówiłyby o tym, iż uzależnienie od alkoholu ma bezpośredni wpływ na popełnia-

ne samobójstwa. Musimy brać pod uwagę choroby współwystępujące, które mogą mieć większy wpływ niż samo uzależnienie. Niewątpliwie natomiast alkohol jest substancją „ułatwiającą” podjęcie decyzji o odebraniu sobie życia.

Jak anonimowy alkoholicy radzą sobie teraz, w czasie pandemii? Różnie. Część spotkań grupowych została odwołana, mityngi w dużej mierze przeniosły się do sieci. Niektórzy przerwali terapię. Czy wrócili do alkoholu na czas izolacji? Nie wiadomo.

– Wiem z opowieści przyjaciół z AA, że masa osób ciężko to znosi, jednak ja staram się zachować dystans do tej sytuacji, bo nie mam na nią wpływu. Pozostaje mi godzić się z taką rzeczywistością, jaka jest – pisze Marek.

Czy wzrosła sprzedaż alkoholu? To zależy od sklepu i czasu. Na początku pandemii, jeszcze przed ogłoszeniem stanu epidemicznego w Polsce, masowo wykupowano spirytus i inne wysokoprocentowe trunki.

– Trudno powiedzieć, ile się go zużywa na dezynfekcję, a ile na nalewki i „dezynfekowanie od środka” – mówi nam ekspedientka pracująca w sklepie spożywczym.

Pozostałe kasjerki mają różne spostrzeżenia. Niektóre nie widzą znaczących zmian w sprzedaży alkoholu w swoim sklepie, inne zauważają, że z półek znika więcej piwa, czasami wina.

– Dla niektórych alkohol stał się artykułem pierwszej potrzeby – pisze inna kasjerka. – Albo jednorazowo kupują duże ilości, albo co jakiś czas pojedyncze puszki piwa.

Julia pracuje w całodobowym sklepie monopolowym. Zauważyła, że sprzedaż alkoholu wzrosła, ale jest zależna od dnia i godziny.

– Na porannej zmianie sprzedają bardzo dużo. Czy więcej? Raczej nie; klienci sięgają głównie po małpki, piwa, w tym 2% i smakowe. Popołudniami bywa różnie. Czasem biorą całą skrzynkę 20 sztuk plus whisky, ale to głównie zdarza się w weekendy i w piątek wieczorem.

Jej zdaniem większy zakup alkoholu na weekend może wynikać z przeniesienia imprez z pozamykanych klubów do domu.

Czy po pandemii koronawirusa czeka nas epidemia alkoholizmu? To stwierdzenie, choć przerysowane, może zawierać w sobie część prawdy.

– Stresujące sytuacje życiowe wywołujące silny lęk mają wpływ na rozwój uzależnienia. Obecna izolacja i doświadczająca samotność mogą przyczyniać się do zwiększania zapotrzebowania na spożywanie alkoholu jako sposobu poradzenia sobie z nieprzyjemnymi uczuciami. Ograniczenia w różnych obszarach życia, które mogły wcześniej pomagać w zmniejszaniu napięcia, radzeniu sobie z emocjami, mogą obecnie powodować nawroty uzależnienia oraz większe i częstsze sięganie po alkohol – wyjaśnia Kaczmarek.

*Imiona zmieniono na prośbę rozmówców.

Dagmara Kendzior
Dział Informacji
Radio AFERA

MSCA INDIVIDUAL FELLOWSHIP

8 kwietnia br. Komisja Europejska uruchomiła nabór wniosków o stypendia indywidualne przyznawane w ramach programu Marii Skłodowskiej-Curie (MSCA).

Celem stypendium jest zwiększenie kompetencji oraz potencjału doświadczonego naukowca (Experienced Researcher) poprzez mobilność międzynarodową, międzysektorową, a także realizację programu szkoleniowego przygotowanego przez instytucję przyjmującą – jednostkę z sektora akademickiego bądź spoza niego.

O stypendium mogą ubiegać się naukowcy posiadający tytuł doktora i co najmniej cztery lata doświadczenia w pracy badawczej (mierzone od dnia uzyskania przez badacza stopnia naukowego uprawniającego do podjęcia studiów doktoranckich).

Wyróżniane są dwa główne typy stypendium:

- **European Fellowship** – gdzie instytucją przyjmującą jest jednostka z kraju Unii Europejskiej bądź

stowarzyszonego, trwające od 12 do 24 miesięcy;

- **Global Fellowship** – obejmujące fazę wyjazdową trwającą od 12 do 24 miesięcy, realizowaną w jednostce partnerskiej zlokalizowanej w kraju trzecim oraz obowiązkową 12-miesięczną fazę powrotu do instytucji z kraju Unii Europejskiej bądź stowarzyszonego.

Prace badawcze w instytucji przyjmującej stypendysta realizuje pod okiem opiekuna naukowego (supervisor). Wraz z nim tworzy Plan Rozwoju Kariery, który oprócz celów badawczych powinien obejmować potrzeby szkoleniowe stypendysty, nauczanie, plan publikacyjny, uczestnictwo w konferencjach.

Laureat stypendium w okresie jego trwania może zaplanować też oddelegowanie do innej jednostki, szczególnie spoza sektora akademickiego.

Pobyt może trwać 3 bądź 6 miesięcy, w zależności od długości okresu realizacji stypendium.

Finansowanie dla stypendysty obejmuje dodatek na koszty utrzymania w wysokości 4880 € miesięcznie (przemnożone przez współczynnik korygujący dla danego kraju) oraz dodatek na koszty przeniesienia w wysokości 600 € miesięcznie, a dla stypendystów posiadających własne rodziny także dodatek rodzinny w wysokości 500 € miesięcznie.

Wnioski naukowców chcących zrealizować stypendium indywidualne w kraju z tzw. grupy rozszerzenia, które nie otrzymają finansowania w ramach programu MSCA, mają szansę na środki z programu Widening Fellowships.

Naukowców, którzy chcieliby aplikować o stypendium, a także tych, którzy chcieliby zostać opiekunem naukowym stypendysty zachęcamy do kontaktu z Działem Spraw Naukowych.

**Termin składania wniosków
upływa 9 września 2020 r.
(godz. 17:00).**



Wybory Rektora

Politechniki Poznańskiej
na kadencję 2020-2024





NOWOŚCI WYDAWNICZE POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

ROZPRAWY / HABILITACJE

MONOGRAFIE

Gajewski T., **Computer assisted medical decision in angioplasty vascular intervention**

Jabłoński J., **Ergonomia a wartości. Odniesienia aksjologiczne**

Łubowski A., Stefańska J., **Relacje. Dzieło artystyczne w architekturze**

PODRĘCZNIKI / SKRYPTY

Apolinarz M., Bilski T., Retinger M., **Sieci komputerowe. Laboratorium**

Królikowski A., Horla D., Ziętkiewicz J., **System identification. Discrete-time parametric methods**

Litewka A., Litewka P., **Mechanika budowli w architekturze historycznej**

Wyczałek T., Plichta A., **Mapa w praktyce inżynierskiej**

ZESZYTY NAUKOWE

Foundations of Computing and Decision Sciences, Vol. 45, No. 1